GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 10. WARSZAWA, DNIA 4-go MARCA 1922 ROKU. ROK 4.

WACŁAW MAKOWSKI.

Rewolucja rosyjska wobec prawa karnego.

Artykuły niniejsze są fragmentem opracowywanego przez Autora tematu „Przewroty społeczne a prawo karne".

(Ciąg dalszy)

W tej grupie przepisów mamy powierzanie konstrukcji obrony społecznej, w art. 10 i 11 dosłownie niemal powtórzono odpowiednie tezy z wywiadów zwolenników tego kierunku i odpowiadających im prób kodyfikacyjnych (poz. K. K. norweski), z tej teorji zaczerpnięto wskazanie zadań represji i t. p.—z drugiej jednak strony i tu nie wytrzymano konsekwentnie założeń, zachowano nazwę kary, zachowano nadto jej cechy prewencji ogólnej, a więc nastraszenia, bo tylko w ten sposób można je w tym wypadku rozumieć. Robi to wrażenie elaboratu połowicznego, bez dostatecznych podstaw naukowych i praktycznych, opartego na powierzchownem zaznajomieniu się z nową teorją, bez jej zgłębienia, a stąd bez możności oderwania się od kategorji dawnych konstrukcji prawnych. Wszystkie te konstrukcje są jednakowo burżuazyjne w znaczeniu swego pochodzenia z przed rewolucji, ale uczni burżuazyjni, twórcy i wyznawcy obrony społecznej: socjologowie i socjaliści szli w swoich konstrukcjach konsekwentnie znacznie dalej, dawali prostą i skończoną linję rozwoju nowych urządzeń walki z przestępczością, rozumiejąc zarówno złe strony dawnych urządzeń, jak zadania nowych i konieczność całkowitego zerwania z dawnemi formami. Ustawodawca bolszewicki pomiędzy szeregiem frazesów zapowiadających całkowite unicestwienie dawnych form prawnych bierze z nowych zdobyczy tylko ich część spopularyzowaną, ujmuje powierzchnie, nie rozumie jej do dna i łączy w sposób nienaukowy i niekonsekwentny ze znanemi sobie z doświadczenia przedrewolucyjnego kategorjami prawnemi, których śmierć tak gromko proklamował. Zarazem jeszcze raz podkreśla zresztą bez należytej świadomości, okoliczności, że w dziele określenia karygodności czynu sedzia nie jest skrępowany żadną ustawą, że zatem o gwarancji nulla poena sice lige, którą się tak szczyciła Rewolucja Francuska i w której do niedawna widziano gwarancję swobody obywatelskiej, przeciwko samowoli władzy i klasy panującej nie ma być przestrzegana.

Jako zupełnie nieoczekiwany dodatek występuje zaraz w następnym artykule (12) wyliczenie okoliczności obciążających i łagodzących t. j. system dawno już zwalczany, nie licujący ze swobodą sędziego, zaczerpnięty ze starszych ustaw burżuazyjnych, z początków XIX wieku. Wprawdzie wyliczenie tych okoliczności jest nieco odmienne niż w starych ustawach, jednak nie we wszystkich szczegółach, niektóre są wprost ich powtórzeniem, inne natomiast jawnie zrywają z zasadą jakiegokolwiek objektywizmu, zasada zaś sama wyraźnie sprzeciwia się nieograniczonemu prawu sędziego orzekania przestępczości czynu, wogóle ustalonemu w poprzednim artykule (11 p. 2) i ogólnej tendencji do niekrępowania sędziego, który tylko swojem wewnętrznem poczuciem prawa ma się kierować.

12) Przy określeniu *wymiaru kary* w każdym poszczególnym wypadku należy rozróżniać: a) czy sprawcą przestępstwa jest osoba należąca do klasy posiadającej, w celu przywrócenia, utrzymania lub nabycia jakiegokolwiek przywileju, związanego z prawem własności, czy też nieposiadający, w stanie głodu lub nędzy; b) czy działanie spełniano w interesie przywrócenia władzy klasy wyzyskującej, czy też w interesie osobistym sprawcy; c) czy działanie spełniono ze świadomością uczynionego zła, czy też wskutek ciemnoty lub nieświadomości; d) czy sprawca jest przestępcą zawodowym (recydywistą) czy też spełnia przestępstwo po raz pierwszy; e) czy przestępstwo spełniła grupa, szajka, banda czy też jedna osoba; f) czy przestępstwo spełniono z użyciem gwałtu nad osobą, czy też bez tego; g) czy przestępstwo skierowano przeciw osobie lub przeciw majątkowi; h) czy sprawca działał z premedytacją, okrucieństwem, złośliwością, podstępem, czy też działania spełniono w uniesieniu przez lekkomyślność lub lekceważenie.

Każda z powyższych okoliczności sumarycznie tutaj wyliczonych ma swoją głęboką treść, jedne z nich mają znaczenie przedewszystkiem z punktu widzenia postaci winy, inne mogą pomóc przy ustaleniu szkodliwości, inne wreszcie są obojętne i ocena ich w każdym wypadku może wypaść odmiennie, zależnie od rzeczywistych okoliczności i charakteru działania. Dawne prawo uwzględniając te kwestje doszło do pominięcia tych, które istotnego znaczenia nie mają, do wyraźnego sprecyzowania innych. Ustawodawca bolszewicki uczynił z tych bardzo różnych kwestji nieróżniczkowaną potrawkę, w której wyrobiony prawnik miał by trudności do należytego jej rozklaryfikowania, a laik musi się zgubić.

13. „Nieletni do 14 lat nie ulegają sądowi i karze. Stosuje się do nich wychowawcze środki (przystosowania). Takie same środki stosuje się do osób w wieku przejściowym od 14—18 lat o ile działały bez rozeznania".

W tym przedmiocie wydano dekret z d. 4 marca 1920 r., który w 8 artykułach ujął zasady postępowania z nieletniemi do lat 18 oskarżonymi o czyny społecznie—niebezpieczne, nie użyto tu już wyrazu przestępstwo, zresztą zupełnie słusznie.

W dekrecie tym uregulowano sprawę nieco inaczej: Wszyscy nieletni do lat 18 w razie oskarżenia ich o czyny społecznie niebezpieczne, stawieni być mają przed komisją specjalną dla nieletnich; jeżeli komisja przyjdzie do wniosku, że zastosowanie do nieletnich od 14 — 18 lat środków karno-wychowawczych nie jest możliwe, przekazuje takich nieletnich sądowi ludowemu.

Dekret, zatem nie powtarza już beztreściwej formuły rozeznania, zarzuconej już zresztą przez nowsze ustawodawstwa, ale powtórzonej za starem ustawodawstwem carskiem przez „Zasady kierownicze", natomiast zachowywa wyróżnienie nieletnich od lat 14 — 18 i możliwość stawienia ich przed sądem jak dorosłych, również przez nowsze ustawodawstwa (Anglja, Belgja, Holandja) zarzuconą.

14. „Sądowi i karze nie ulegają ci, którzy spełnili działanie w stanie choroby psychicznej, lub wogóle w takim stanie, że nie zdawali sobie sprawy ze swoich działań, a także ci, którzy, chociaż działali w stanie równowagi psychicznej, ale w chwili wykonania wyroku cierpią na chorobę psychiczną. Do takich osób stosuje się tylko środki lecznicze i zabezpieczające".

Określenie to wyłączenia poczytalności, wraca do określeń z przed stu lat, cały dorobek nauki pracowniczej i psychjatrycznej przeszło stuletni został tu pominięty.

15. „Kara nie będzie stosowana do sprawcy gwałtu nad osobą napastnika, jeśli gwałt ten w danych warunkach był koniecznym środkiem odparcia napaści, lub środkiem obrony od gwałtu nad osobą broniącego się lub innej osoby i jeśli spełnione działanie nie przekracza granic obrony koniecznej".

Definicja obrony koniecznej nieścisła i niedostateczna, instytucja w dawnem ustawodawstwie o wiele lepiej i pewniej uregulowana. Natomiast o wyższej konieczności, niesfornym przymusie i t. p. niema wzmianki.

Następny artykuł wprowadza zasadę ciekawą i konsekwentną z punktu widzenia obrony społecznej.

16. „Z chwilą ustania warunków, w których pewne działanie lub jego sprawca, stanowili niebezpieczeństwo dla społeczeństwa, sprawca takiego działania nie ulega karze".

Teza ta praktycznie może budzić wątpliwości i jest nieracjonalna, jeśli stać na gruncie odwetu, czy np. lichwiarz żywnościowy nie ma ulegać karze, jeśli po jego zatrzymaniu produkty staniały, z punktu widzenia prewencji szczególnej można ją uzasadnić.

17. „Przestępstwo uważa się za *dokonane*, kiedy zamiar sprawcy został urzeczywistniony do końca".

18. „*Usiłowaniem* przestępstwa—jest działanie, skierowane na spełnienie przestępstwa, kiedy sprawca wypełnił wszystko, co uważał za konieczne do urzeczywistnienia swego zamierzenia, ale rezultat przestępny nie nastąpił, wskutek przyczyn od niego niezależnych".

19. „*Przygotowanie* do przestępstwa jest to wyszukanie, nabycie lub naszykowanie przez osobę przygotowującą przestępstwo, środków narzędzi i t. p. do spełnienia przestępstwa".

20. Stadja urzeczywistnienia zamierzenia sprawcy przestępstwa same przez się nie wpływają na wymiar represji, zależy on od stopnia niebezpieczeństwa sprawcy".

Definicje art. 17—19 są naogół zepsutą parafrazą bardziej ścisłych określeń ustaw przedrewolucyjnych, nie wprowadzają one nic nowego, dążą jakgdyby do popularnego wyłożenia starych definicji prawa karnego. Natomiast konsekwentną, w myśl teorji obrony społecznej, jest dyspozycja art. 20, uznająca niezależność wymiaru kary od stadjów realizacji, a przeciwnie uzależnienie jego od stopnia niebezpieczeństwa sprawcy. (C. d. n.)

Dr. med. R. ZADĘBOWSKI.

NOTATKI Z HIGIENY SPOŁECZNEJ.

Licząc się z grożącą ze wschodu ewentualnością zawleczenia chorób zakaźnych, troskę nad zabezpieczeniem narodu, trzebaby było powierzyć specjalnemu fachowemu organowi, który miałby zapewniony trwały żywot, umożliwiający mu spokojne przygotowanie i wypełnienie planu obrony granic przy poparciu innych organów administracji państwowej.

Brak takiego fachowego organu, lub jego nienależyte funkcjonowanie wymaga każdorazowo w przypadku wybuchu epidemji powoływania do życia organów nadzwyczajnych, co wymaga czasu na organizację, pociąga za sobą znaczne koszta i zazwyczaj zjawia się dość późno, kiedy epidemja zdołała przybrać już znaczne rozmiary i pociągnąć pewną ilość ofiar. Wszelkie nadzwyczajne organa po wypełnieniu swego zadania, przestają istnieć, gdy natomiast w warunkach, w jakich żyjemy, koniecznem jest stałe czuwanie.

Postępując w ten sposób, unikniemy niespodzianek, gdyż, stale czuwając, pochwycimy złe w zarodku, nie dopuszczając do rozwinięcia się i przybrania charakteru epidemji.

Ostatni wybuch epidemji tyfusu plamistego dowodzi chyba dostatecznie, że na straży naszych granic stać musi stale również i Minister Zdrowia Publicznego.

Tej bijącej w oczy konieczności zdaje się nie widzieć znaczna część naszego społeczeństwa, przypuszczając, że wystarcza do ochrony granic: strażnik celny, żandarm lub policjant, gdy w rzeczywistości prócz wymienionych niezbędni są jeszcze lekarz i weterynarz.

O potrzebie tego ostatniego na granicy państw zadecydowano już dawniej, gdyż przekonano się, że bydło chore, wprowadzone do kraju z zagranicy, może przyczynić państwu znaczne straty materjalne; stopniowo wśród myślącego ogółu utoruje sobie drogę zdanie, że również i chory człowiek może być niebezpiecznym i spodziewać się należy, że po pewnym czasie zdanie to stanie się, wbrew pesymistom, przez szeroki ogół przyjętem, jako rzecz zupełnie naturalna, zrozumiała, nie podlegająca dyskusji. Wówczas ułatwioną będzie praca lekarzy, skierowana ku zwalczaniu chorób zakaźnych, i propaganda w kierunku zapobiegania, czyli profilaktyki. Od należytego zrozumienia przez ogół przyczyny powstawania choroby zakaźnej, warunków sprzyjających jej szerzeniu się, dokładnego stosowania się do wskazań hygjeniczno-sanitarnych, zależy powodzenie i wynik walki.

Nie jest to rzeczą obojętną, gdyż rozumne współdziałanie społeczeństwa przyczynić się może do zmniejszenia rozmiarów epidemji, liczby ofiar i wydatków, związanych z akcją zwalczania zarazy, co w naszych warunkach ekonomiczno-gospodarczych, przy konieczności zaprowadzenia gospodarki oszczędnościowej, (niestety nie zawsze na właściwem miejscu i celowo stosowanej) przy niskim poziomie kulturalnym i braku podstawowych wiadomości z hygjeny u naszego ludu, posiada ono pierwszorzędne znaczenie.

Sprawę epidemji chorób zakaźnych rozpatrywać można z różnych punktów widzenia.

Ramy artykułu niniejszego nie pozwalają na szczegółowe ich omówienie, tembardziej iż zamierzeniem mojem jest omówienie jednego z nich, a mianowicie: społecznego.

Nie mogę wszakże pominąć milczeniem, i nie podzielić się z ogółem wiadomością, że zdobycze naukowo-doświadczalne, dokonane przez uczonych i polityków niemieckich, rozszerzyły znacznie horyzonty i obecnie na podstawie zebranych materjałów możemy nie tylko teoretycznie, lecz na mocy doświadczenia na własnej skórze mówić o politycznym punkcie widzenia w stosunku do epidemji chorób zakaźnych.

Jest to zasługa profesora naszego uniwersytetu D-ra Rzętkowskiego, że obserwacje swoje ujął i podał do wiadomości ogółu lekarzy na odbytym w roku ubiegłym francuskopolskim zjeździe lekarzy w formie obszernego referatu pod tytułem: „Influence de l'occupation allemande pendant la guerre sur l'évolution des maladies en Pologne" (o wpływie okupacji niemieckiej w czasie wojny na rozwój chorób w Polsce").

W referacie tym oświetlona jest cała systematyczna, konsekwenta działalność niemieckich Kulturträgerów, obliczona na wyniszczanie ludności polskiej pod względem zdrowia fizycznego.

W dyskusji jeden z lekarzy francuskich podniósł, że ten sam system stosowanym był przez Niemców do ludności francuskiej obszarów okupowanych Francji i Belgji.

Jakkolwiek ze względów zrozumiałych, w czasie wojny nie mogła pojawić się żadna praca ilustrująca te stosunki w byłym zaborze austrjackim, to jednak faktem jest, że Niemcy, nie mogąc opanować szerzących się epidemji wśród armji operującej na froncie francuskim przenosili chorych zakaźnych i rekonwelescentów do Małopolski Wschodniej, rezultatem czego był wybuch epidemji cholery i czerwonki wśród miejscowej ludności cywilnej.

Byłoby bardzo pożądanem, by w chwili obecnej, kiedy dawna przyjaźń, jako też i inne względy, które krępowały swobodę słowa, przestały istnieć i obowiązywać, pomyślano i tam o zebraniu odpowiednich danych, celem skompletowania materjałów, oświetlających ten nowoczesny punkt widzenia. Jest to tembardziej wskazanem, że w przyszłości może wyniknąć spór o palmę pierwszeństwa pomiędzy Niemcami a Republiką Sowiecką.

Istnieje bowiem przekonanie, że epidemja księgosuszu, która na naszych kresach wschodnich poczyniła wielkie szkody w gospodarstwie narodowem, jak również świeży nawrot tyfusu plamistego spowodowane zostały względami politycznymi.

Z biegiem czasu daty chronologiczne mogą zatrzeć się w pamięci i przyszłe pokolenia będą w kłopocie, komu faktycznie przypaść winna nagroda za ten wynalazek.

Przytoczone powyżej okoliczności mimowoli nasuwają wniosek, że jednak nie sezonowa, lecz stała obecność w Radzie Ministrów fachowca lekarza mogłaby być korzystną dla innych członków Rady, a nawet dla Ministra Spraw Zagranicznych, nie mówiąc już o Państwie, jako całości. Należałoby tylko do obecnie panujących poglądów i rozumowań przyłożyć inną miarę—społeczną, a mianowicie punkt widzenia społeczny.

Jako przykład poglądowy, potwierdzający racjonalność, słuszność i wprost konieczność takiego ujęcia sprawy, niech posłuży...tyfus plamisty.

Nie mam zamiaru opisywać objawów, ani też przebiegu tej groźnej dla ludzkości choroby zakaźnej.

Czytelnikom, którzyby się tem interesowali, radziłbym uczęszczać na wykłady, zorganizowane przez Warszawskie Towarzystwo Higjeniczne, w których ten i pokrewne tematy są omawiane.

Gdyby jednak z powodu braku czasu nie mogli z tej rady skorzystać, mogą ciekawość swą zaspokoić, czytając pilnie najpoważniejsze dzienniki codzienne, które mniej więcej 2 — 3 razy do roku, zależnie od panujących w kraju epidemji i rozmiarów, jakie przybrały, tego rodzaju kwestje aktualne poruszają.

Wówczas całe niemal odjum skupia się na ministrze zdrowia publicznego, jakkolwiek obecnie ministerstwo to nie ma charakteru stałego. Że taki stan fatalnie wpływa na całą działalność jego, nie potrzebuję dodawać.

Zupełnie inaczej mogłaby wyglądać działalność ministra zdrowia, gdyby los Ministerstwa był ustalony.

Jedną z najgroźniejszych chorób epidemicznych jest tyfus plamisty. Istnieje co do niego przypuszczenie, prawie pewność, że nie jest on wytworem nowszych czasów, lecz że znanym był i dawał się we znaki już ludom starożytnym, dalej z całą pewnością ustalono, że zjawiał się stale czasu wojen wśród wojsk walczących, zgromadzonych w jednem miejscu, przebywających czas dłuższy w złych warunkach higienicznych, źle odzianych, niedostatecznie odżywianych, lub zgoła głodujących, w tych samych warunkach wybuchała epidemja wśród ludności cywilnej, w szpitalach, więzieniach i t. d. Jednem słowem, wszędzie tam, gdzie spotykamy się z przeludnieniem, złymi warunkami higienicznymi, ludnością biedną, brudną, głodującą, występuje chorobą, w wysokim stopniu zaraźliwa dla otoczenia, której objawy i przebieg, opisywane przez autorów starożytnych, w zupełności odpowiadają chorobie za naszych czasów, w podobnych warunkach występującej, którą pomimo różnych nazw, nadanych jej przez dawniejszych autorów, musimy uznać za identyczną z tyfusem plamistym, inaczej jeszcze głodowym zwaną.

Pierwszy opis tej choroby sięga V wieku przed Narodz. Chrystusa i odnosi się do epidemji, która panowała w Atenach w czasie wojen Peloponeskich. W średniowieczu, w czasach wojen: trzydziestoletniej, najazdów szwedzkich, wojen tureckich, wojny siedmioletniej, występują epidemje tej samej choroby.

W wiekach nowych wojnom Napoleońskim, krymskiej, rosyjsko-tureckiej, wojnom bałkańskim a wreszcie ostatnio przebytej europejskiej, towarzyszyły również epidemje tyfusu plamistego. Nie tylko wojny, lecz i inne kataklizmy społeczno-ekonomiczne, jak nieurodzaj, z towarzyszącym mu głodem, masowe bezrobocia, wywołane przesileniami ekonomicznemi, sprzyjały wybuchom zarazy, która była niczem innem jak tyfusem plamistym. Opisane są tego rodzaju epidemje, które w latach 1846, 1848-ym zniszczyły znaczną część ludności Angiji i Irlandji, Śląska, Prus Wschodnich i Zachodnich.

Historja tyfusu plamistego jest historją nędzy ludzkiej i równocześnie ilustracją żmudnej, wytrwałej, nieustannej walki geniusza ludzkiego z tajemnymi siłami przyrody.

O ile dawniej powstawanie i szerzenie się jakiejkolwiek bądź zarazy, przypisywano działaniu sił nadprzyrodzonych (złych duchów i t. p.) z biegiem czasu, dzięki postępom w nauce, niektórych „złych duchów" zdemaskowano, wykryto i udowodniono, że każdą chorobę zakaźną wywołuje właściwy zarazek chorobotwórczy.

W przypadku tyfusu plamistego medycyna jest na tropie sprawcy tego cierpienia, lecz niestety dotąd odkrytym on nie został. Ustalono natomiast, że przenosicielką zarazka chorobotwórczego jest wesz odzieżowa; w tym też kierunku idą obecnie badania naukowe, i na tej podstawie opartym został nowoczesny system walki z tyfusem plamistym, polegający na t. zw. desynsekcji czyli odwszeniu chorego, odzieży, otoczenia i mieszkania. (C. d. n.)

H. CEDERBAUM.

Sprawa polska w czasie wielkiej wojny.

P. Maurycy Paléologue, były ambasador francuski w Petersburgu, drukuje w znanym miesięczniku paryskim „Révue des deux mondes" wspomnienia swe, ujęte w formę dziennika.

Odsłaniające wiele tajemnic dyplomatycznych z czasów wojny, pisane żywo i barwnie, pamiętniki te zajęły opinję europejską.

Pozwalamy sobie przytoczyć niektóre fragmenty dziennika, dotyczące sprawy polskiej. Ilustrują one dokładnie nastroje, które panowały wówczas — w roku 1916 — w miarodajnych sferach rosyjskich.

3 marca 1916 r.

Rząd rosyjski upiera się i milczy w sprawie odbudowania Polski.

Niepokoją się tem w Paryżu, gdzie komitety polskie, utworzone w Szwajcarji, prowadzą żywą i zręczną propagandę.

Ja korzystam tutaj z każdej okazji, ażeby wykazać rządowi cesarskiemu, jak wielką popełnia pomyłkę, nie organizując odrazu na szerokich podstawach autonomji Polski; mogą go bowiem w tym uprzedzić mocarstwa centralne. Zmuszony jestem jednakże postępować bardzo ostrożnie w obawie przed nacjonalizmem rosyjskim, który nie zapomniał o wypadkach z r. 1863. Najczęściej i najswobodniej rozma-

wiam o tem z Sazonowym[1]). Wobec tego, że policja, straszna „ochrana", zawiadamia go o najmniejszych moich czynach, nie ukrywam przed nim, że przyjmuję chętnie w poselstwie mych przyjaciół — polaków, Maurycego hr. Zamoyskiego, Władysława hr. Wielopolskiego i brata jego Zygmunta, Konstantego hr. Plater-Zyberga, Romana Skirmuntta, Józefa hr. Potockiego, Rembielińskiego, Korwina Milewskiego i innych. Wizyty te niepokoją go trochę ze względu na mnie.

„Strzeż się Pan, powiedział mi wczoraj, Polska jest terenem niebezpiecznym dla ambasadora francuskiego".

Odpowiedziałem mu, trawestując zlekka wiersz z *Ruy Blasa*: „Polska i jej Król pełne są przepaści".

Ale powściągliwość, którą zachowywać muszę w kwestji polskiej względem rządu rosyjskiego, jest przeszkodą niewielką. Przeszkodą główną dla osiągnięcia szybkiego rozwiązania jest różnica zdań, które wzbudza ona w opinji rosyjskiej.

Niema wątpliwości, że Cesarz jest osobiście zwolennikiem autonomji liberalnej. Pod warunkiem, że Polska pozostanie pod berłem Romanowów, zgodzi się on na większość żądań polskich. Sazonow myśl tę podziela i nakłania go z całą odwagą do trzymania się tego poglądu.

Natomiast większość opinji rosyjskiej nie zgadza się za żadną cenę, ażeby Polska przestała być częścią składową niepodzielnego cesarstwa. I nietylko w kołach nacjonalistycznych i w biurokracji ujawnia się wrogi ten nastrój; toż samo ma miejsce w Dumie i we wszystkich jej partjach. Wynika z tego, że niemożliwe jest ogłoszenie autonomji drogą prawodawczą. Wyobrażam więc sobie, że kwestja mogłaby być rozwiązana inaczej przez motu proprio cesarza, przez zamach stanu woli panującego. Zapewniono mnie, że jest to pomysł Sazonowa i że podsunął go nawet cesarzówi, lecz przeciwko sobie ma on Stürmera[2]) i cały „Dwór Poczdamski", który bardzo zręcznie upatruje w kwestji polskiej najlepszą podstawę do pogodzenia się z Niemcami.

Czwartek 23 marca.

Obiad w ambasadzie; zaprosiłem dwudziestu rosjan, w ich liczbie Szebekę, który był posłem w Wiedniu w r. 1914, kilku polaków, jak Józefa hr. Potockiego z małżonką, Stanisława ks. Radziwiłła, Władysława hr. Wielopolskiego i paru anglików przejezdnych.

Po obiedzie, rozmawiam na uboczu z Potockim i Wielopolskim. Jeden i drugi, powołując się na informacje, otrzymane przez nich z Berlina drogą na Szwecję, powiadają mi zgodnie: „Francja i Anglja zwyciężą może w końcu. Rosja jednakże już teraz wojnę przegrała; w każdym razie nie zdobędzie nigdy Konstantynopola i pogodzi się z Niemcami kosztem Polski: Stuermer będzie pośrednikiem w tej transakcji".

Poniedziałek 10 kwietnia.

Byłem na obiedzie w restauracji Donona w towarzystwie Józefa hr. Potockiego i jego żony, Konstantego Ks. Radziwiłła i siostrzenicy jego Ks. Stanisławowej Radziwiłłowej, hr. Broel-Platera, Władysława hr. Wielopolskiego i innych.

Atmosfera zebrania czysto polska; wynurzenia wobec mnie są dość swobodne. Ze zdań wypowiedzianych, z faktów przytaczanych, z porównań, do których uciekają się obecni, wyprowadziłem wniosek, że wojna ta, w której państwa centralne i Europa zachodnia naprężają do maximum siły organizacji wojskowej i zespolenia politycznego, przewyższa o wiele materjalne i moralne siły Rosji.

W pewnym momencie Wielopolski bierze mnie na stronę i wypowiada się całkowicie:

„Studja swe odbyłem kiedyś w uniwersytecie berlińskim i przyznam, że pozostało mi po nich wrażenie głębokie, powiedziałbym nawet wspomnienie bardzo przyjemne. Nie przeszkadza mi to nienawidzieć serdecznie prusaków i być lojalnym poddanym cesarza Mikołaja. Ale nie mogę wyzbyć się całkowicie wykształcenia niemieckiego, gdy rozpoczynam filozofować o sprawach rosyjskich".

I opierając się na wielu argumentach historycznych, stara się przekonać mnie, że pomimo swych pozorów olbrzyma, Rosja jest najsłabszą z pośród państw wojujących, że ona ugnie się pierwsza, gdyż zaniedbana kultura ogranicza znacznie jej zdolność wytwórczą, a z drugiej strony poczucie jej narodowe jest zbyt słabe, ażeby oprzeć się mogło destrukcyjnym wpływom długotrwałej wojny.

Środa 12 kwietnia.

Konstanty hr. Broel-Plater jest na wyjezdnem do Londynu, Paryża i Lozanny, gdzie odbyć ma konferencje ze swymi rodakami polskimi.

Zaprosiłem go dzisiaj na śniadanie do siebie wraz z Władysławem hr. Wielopolskim i Józefem hr. Potockim; nikogo więcej, ażebyśmy mogli swobodnie rozmawiać.

Bardzo poufna konferencja, jaką odbyłem wczoraj z Sazonowym, pozwala mi zapewnić tych panów, że cesarz nie przestaje żywić tendencji liberalnych względem Polski.

Na to Wielopolski:

Nie mam żadnych obaw ani co do intencji cesarza ani Sazonowa. Ale Sazonow może z dnia na dzień znikanąć ze sceny politycznej. A wtedy, kto nas zagwarantuje przeciwko słabości cesarza?

Plater utrzymuje, że sprzymierzeni powinni zająć się kwestją polską i uznać ją za międzynarodową.

Protestuję gorąco przeciwko tej myśli. Przeniesienie sprawy polskiej na grunt międzynarodowy, wywołałoby w sferach nacjonalistycznych cesarstwa, wybuch gniewu i pozbawiłoby nas sympatji, zdobytej w innych środowiskach. Sam Sazonow stanąłby dęba. A cała banda Stuermera miałaby otwarte pole do wrzasku przeciwko państwom demokratycznym zachodu, które korzystają z przymierza, by wtrącić się do wewnętrznych spraw rosyjskich. Dodaję:

— Znacie, panowie, uczucia rządu francuskiego dla waszej sprawy, a mogę was zapewnić, że nie pozostaje on bezczynny. Ale działalność jego będzie tem skuteczniejsza, o ile będzie bardziej dyskretna, wolna od wszelkiego charakteru urzędowego. Co do mnie osobiście, nie tracę żadnej sposobności, ażeby naprowadzać z ministrami cesarskimi rozmowę o Polsce, ażeby wypowiedzieli mi myśli swe, wątpliwości, wahania w tylu ważnych i zawiłych kwestjach, które wzbudza ogłoszenie autonomji polskiej. Chociaż sformułowane nie urzędownie, lecz te ich powtarzające się deklaracje (bo żaden z nich, nawet Stuermer, nie śmiał protestować wobec mnie przeciwko zamiarom cesarza) wszystkie te oświadczenia, powtarzam, stanowią rodzaj zobowiązania moralnego, które w razie potrzeby pozwolą rządowi francuskiemu przemówić z należytą powagą, gdy nadejdzie chwila decydująca.

Plater obiecuje, że w tym duchu rozmówi się ze swymi rodakami, chociaż nie ukrywa obaw, czy dadzą się przekonać.

[1]) Ówczesny minister spraw zagranicznych rządu rosyjskiego.

[2]) Ówczesny prezes ministrów rosyjskich.

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej

po powstaniu styczniowem.

XXI.

Nie wierzono w możliwość wojny, gdy oto 26 lipca roku 1914-go w niedzielę nad wieczorem wybuchnął straszliwy pożar w obrębie cytadeli warszawskiej między fortami wewnętrznemi, gdzie nagromadzono wszelkie zapasy, wywiezione z fortyfikacji skasowanej twierdzy warszawskiej. Twierdzono, że podpalił składy te zarząd artylerji fortecznej, w ten sposób uniemożliwiając wszelka kontrolę rozkradzionych bogactw przy rozbrajaniu fortów warszawskich, bardziej zaś jest możliwe, że pożar powstał z podpalenia przez organizację szpiegostwa niemieckiego, by olbrzymie zapasy pocisków dla dział wałowych i cały inwentarz wałowej artylerji, mogącej posłużyć do obrony Warszawy zniszczyć jednym zamachem.

Od wybuchów pękały szyby w śródmieściu. Straży ogniowej na miejsce pożaru wojsko nie dopuściło, gdyż poza linję kolei obwodowej nie sposób było się pokazać, wobec eksplozji pocisków, nagromadzonych w składach między fortem „Paweł" i czwartą baterją, zwróconą frontem ku Powązkom.

Pożar w cytadali stanowił preludjum do dalszych wypadków, w trzy dni bowiem nadeszła depesza z rozkazem o mobilizacji, a 1-go sierpnia Niemcy wydały Rosji wojnę. Jednocześnie wchodził w życie plan od roku 1910-go nakreślony kampanji przeciwniemieckiej, który przewidywał ewakuację Warszawy i usunięcie się z granic Kongresówki wojsk rosyjskich z wyjątkiem Modlina, za Bug, gdzie dopiero miała nastąpić koncentracja armji i równoczesny atak na Prusy Wschodnie.

Plan ten w ciągu kilkunastu dni był całkowicie zaniechany. Wprawdzie wojska z lewego brzegu Wisły i z Warszawy udały się w Grodzieńskie, policja warszawska już zapakowała swoje manatki, gotowa do odjazdu, lecz niemcy, zająwszy Częstochowę i Kalisz, nie mogli posuwać się naprzód, zajęci niespodziewanym oporem Belgji, a potem nadeszła bitwa nad Marną i wojska rosyjskie choć już w innym składzie z petersburską gwardją na czele weszły ponownie do Polski i policja została na swojem miejscu.

Skończyły się bezpowrotnie piękne dni policji warszawskiej. W Warszawie zapanował sędziwy jenerał Olkowski, dowódca obrony lewego brzegu Wisły, po prawej stronie Wisły takież stanowisko zajął również sędziwy jenerał Radkiewicz, nad samą Warszawą oddano władzę w ręce wojennego jenerał gubernatora, wobec którego policja nie miała żadnego głosu.

A tymczasem kadry policji zostały spotęgowane, ściągnięta z prowincji straż ziemska, która powiększyła zastępy policyjne do czterech tysięcy, bez żadnego zresztą pożytku dla bezpieczeństwa publicznego, a we wszystkiem należało się opowiadać władzom wojskowym.

Dnia 23 września ukazał się nad Warszawą pierwszy niemiecki Zeppelin, ostrzeliwujący forty, a od 7-go października zaczęła się rozlegać kanonada armatnia od strony zachodniej miasta. To korpusy Makenzena podchodziły do Warszawy skośną linją na Tarczyn, Piaseczno, rozbiwszy awangardy w Tarczynie i zamknęły komunikację na linji wiedeńskiej, 9-go października w sobotę ulice Warszawy od strony rogatek zapełniły wozy uciekających przed niemcami włościan. Jakże w tej chwili zachowała się policja warszawska?

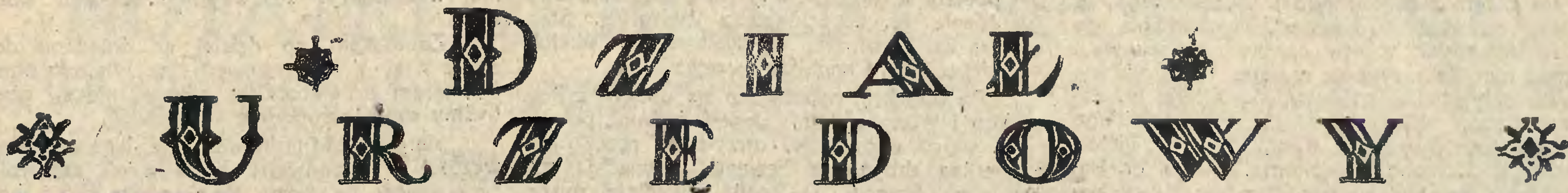
Pan Mejer wraz z p. Swinarskim przygotowywali spieszną ucieczkę z Warszawy, do której miało być wszystko gotowe w ciągu czterdziestu ośmiu godzin, dłużej bowiem nie uznawano możności opierania się niemcom. W poniedziałek, dnia 12 października policja, warszawska miała opuścić Warszawę najpóźniej do godziny 4-tej po południu, a tymczasem dla poddania publiczności warszawskiej animuszu, by utwierdzić ją w przekonaniu, że policja nad jej bezpieczeństwem czuwa, pan pułkownik Baik dosiadł konia i na czele konnej policji pojechał za rogatki mokotowskie i zaczął rozpędzać masowo wjeżdżające do miasta w ucieczce chłopstwo w ponury wieczór jesienny, gdy kropił deszcz, co chwila rozlegały się strzały armatnie, a z wysokości domów podrogatkowych widać było ogniki pękających szrapneli. Pan Baik rozpędzał wozy chłopskie z dziecakami, starcami lub chorymi i dobytkiem, kierując na Powiśle lub za okopy, jakgdyby to cośkolwiek mogło przyczynić się do poprawienia rozpaczliwej sytuacji.

Nazajutrz w południe uciekł z Łazienek na Pragę sztab drugiej armji, rankiem wyjechał bank państwa. Urzędnicy policyjni od dwudziestu czterech godzin pakowali akta, przygotowując się do ucieczki, ostatni pociąg wiedeński przybył na dworzec poslekany przez niemieckie kulomioty. Jeszcze nie cała doba i policja warszawska zainstalowana przez Paskiewicza w styczniu r. 1832-go opuściłaby Warszawę na zawsze.

Stało się nieco inaczej. Z odsieczą pośpieszyły pułki syberyjskie wprost z dworców praskich biegnące na pola bitew pod Warszawę. Przez niedzielę dnia 9-go bronił Piaseczna rodak nasz pułkownik Maluszycki na czele artylerji syberyjskiej, pozycji pod Błoniem bronił inny nasz rodak pułkownik Rożański, który zginął bohaterską śmiercią, wydarłszy niemcom Rokitno, a przy nim padło trupem siedmiuset dzielnych syberyjczyków.

Nadeszły japońskie armaty ciężkiego kalibru, które ustawiono na torze linji wiedeńskiej i wyparto niemców z Helenowa, niszcząc baterje pruskie za Pruszkowem.

Policja warszawska podniosła głowę. Akta rozpakowano, komisarze wystąpili dumnie na ulice, a ratusz uprzejmie zapraszał honorowych gości na wieżę zegarową, z której widać było przebieg bitwy w stronie Błonia i policja pokazywała, jak trzeba bić prusaków.



DZIAŁ URZĘDOWY

Komunikacja osobowa, bagażowa i towarowa z W. M. Gdańskiem.

Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. o tymczasowem przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie pasażerów, bagażu i towarów oraz ustalania taryf przewozowych na kolejach polskich (Dz. P. P. P. № 14, poz. 152) i w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zarządził Minister kolei żelaznych rozporządzeniem z dn. 23-I-922 r. następuje:

Tymczasowo dla bezpośredniej komunikacji osobowej, bagażowej i towarowej między stacjami polskich kolei państwowych a stacjami, położonemi na obszarze W. M. Gdańska, oraz między stacjami polskich kolei państwowych przez obszar W M. Gdańska, wprowadza się postanowienia następujące:

A. *Komunikacja osobowa i bagażowa.*

1) Pomiędzy stacjami polskiemi a stacjami, leżącemi na obszarze W. M. Gdańska, odprawia się osoby i bagaż bezpośrednio.

a) Ze stacji W. M. Gdańska do Polski oblicza się należności tak za przejazd osób, jak i za przewóz bagażu za odcinek Gdański, t. j. do taryfowych punktów rozdzielczych (Tczew, Gołąbiewko, Stara Piła w kierunku Praust, Kokoszki, Kack Mały), według taryfy gdańskiej w walucie gdańskiej, a od taryfowych punktów rozdzielczych do stacji przeznaczenia, t. j. za linje polskie, według taryf polskich w walucie polskiej. Należności za całą przestrzeń pobiera się w walucie gdańskiej, przeliczając należności polskie według kursu, ustalanego co pewien czas. Na życzenie płacącego pobiera kolej należności za linje polskie w walucie polskiej;

b) w kierunku odwrotnym oblicza się należności za przejazd osób za linje polskie, według taryf polskich, a za odcinek Gdański według taryf gdańskich i pobiera się sumę w walucie polskiej, przeliczając należności gdańskie według kursu, ustalanego co pewien czas. Za bagaż oblicza się i pobiera przewoźne za całą odległość podług taryf polskich i w walucie polskiej.

2) Opłaty za przejazd osób i przewóz bagażu od polskich stacji pogranicznych: Tczew, Gołąbiewko, Miłobądź, Stara Piła w kierunku Praust, Kokoszki, Kack Mały i Gdynia oraz Wejherowo—od tej ostatniej miejscowości tylko dla pociągów pośpiesznych—do stacji W. M. Gdańska oblicza się według taryfy gdańskiej i pobiera się w walucie polskiej według kursu, ustalanego co pewien czas. Należność tę pobiera kolej na życzenie płacącego także w walucie gdańskiej.

3) Opłaty w komunikacji tranzytowej pomiędzy polskiemi stacjami poprzez obszar W. M. Gdańska oblicza się na podstawie taryf polskich za całą odległość.

B. *Przesyłki nadzwyczajne.*

1) Przesyłki nadzwyczajne są w zasadzie dopuszczalne do przewozu bezpośredniego.

2) Odprawia się je za kwitem bagażowym na zasadach przewidzianych dla przesyłek bagażowych, a należności oblicza się wedle taryfy dla przesyłek nadzwyczajnych. Kwit bagażowy należy zaopatrzyć napisem: „przesyłka nadzwyczajna" (Expressgut) oraz adresem odbiorcy.

3) Odnośne dyrekcje kolejowe ustalą pociągi, któremi ma się je przewozić i ilości, jakie można przyjąć do przewozu i podadzą to jaknajrychlej do wiadomości publicznej.

C. *Zwłoki.*

1) Zwłoki przyjmuje się do przewozu za bezpośrednim listem przewozowym na zasadzie ustawowych postanowień obowiązujących na odnośnych obszarach.

2) W komunikacji między Polską a W. M. Gdańskiem stosuje się następujące zasady:

a) z Polski do stacji W. M. Gdańska odprawia się zwłoki na podstawie bezpośrednich (przerachowanych taryf polskich. Należytość pobiera się zgóry aż do stacji przeznaczenia;

b) w kierunku odwrotnym, t. j. ze stacji W. M. Gdańska do Polski oblicza się przewoźne do stacji przeznaczenia, mianowicie: za przestrzeń gdańską do taryfowego punktu rozdzielczego wedle taryf gdańskich i za przestrzeń polską od taryfowego punktu rozdzielczego do stacji przeznaczenia wedle taryf polskich. Opłaty pobiera się w walucie gdańskiej za całą przestrzeń, przeliczając należności polskie według kursu, ustalanego, co pewien czas. Na życzenie płacącego pobiera kolej należności za linje polskie w walucie polskiej.

3) Opłaty w komunikacji tranzytowej pomiędzy polskiemi stacjami przez obszar W. M. Gdańska oblicza się na podstawie taryf polskich za całą odległość.

D. *Komunikacja towarowa.*

1) Towary i zwierzęta przyjmuje się do przewozu tak w komunikacji między Polską i W. M. Gdańskiem, jak i tranzytowej za bezpośredniemi listami przewozowemi.

W komunikacji między Polską i W. M. Gdańskiem używa się wewnętrznych listów przewozowych z tekstem polsko-niemieckim. Aż do dostarczenia nowych formularzy można używać dotychczasowych formularzy z tekstem w jednym języku. W komunikacji tranzytowej można uzyskać zamiast rzeczonych listów przewozowych z tekstem polsko-niemieckim także takich listów przewozowych, których używa się w komunikacji wewnętrznej kolei nadawczej.

Oświadczenia nadawcy w liście przewozowym uskutecznia się w języku tego obszaru, w którem przyjęto towar do przewozu. Na granicy, o ile zachodzi potrzeba, ma przejmująca kolej przetłomaczyć pisemne dane listu przewozowego. Kolej uważa się w tym wypadku za mandatarjuszkę nadawcy, który sam ponosi wszelkie skutki, wynikające z ewentualnego niedokładnego przetłomaczenia. Nadawcy przysługuje jednakowoż prawo oświadczenie pisemnie w liście przewozowym podać w obu językach.

Nadawca obowiązany jest dołączyć do listu przewozowego wszelkie zezwolenia wywozu, przywozu, lub przewozu tranzytowego odnośnego obszaru, wymagane dla danej przesyłki.

Kolej nie jest obowiązana do badania autentyczności tych dokumentów. W razie stwierdzenia braku lub nieprawidłowości rzeczonych dokumentów na stacji nadawczej, kolej ma prawo nie przyjąć przesyłki do przewozu. Jeżeli to stwierdzenie postąpiło dopiero na stacji pośredniej, względnie odbiorczej, kolej może przesyłkę zatrzymać i oddać do rozporządzenia nadawcy, który ponosi powstałe z tego powodu wydatki (oddanie na skład, składowe, postojowe i t. d.).

2) Podstawę dla umowy o przewóz stanowią wewnętrzne przepisy taryfowe i przewozowe kolei żelaznych, biorących udział w przewozie towarów.

3) Odprawianie w komunikacji pomiędzy W. M. Gdańskiem a Polską odbywa się w ten sposób, że dla przestrzeni gdańskiej aż po taryfowy punkt rozdzielczy stosuje się taryfy gdańskie, dla linji polskich taryfy polskie.

4) Należność przewozową pobiera się:

I. W komunikacji ze stacji W. M. Gdańska do Polski:

a) albo z góry za całą przestrzeń;

b) albo z góry tylko do taryfowego punktu rozdzielczego w walucie gdańskiej z przekazaniem reszty w walucie polskiej na odbiorcę.

II. W kierunku odwrotnym, t. j. z Polski do stacji W. M. Gdańska:

a) albo z góry za całą przestrzeń we właściwych walutach;

b) albo z góry do taryfowego punktu rozdzielczego w walucie polskiej z przekazaniem reszty na odbiorcę;

c) albo cele przewoźne przekazuje się na odbiorcę.

Opłaty pod I a) i b) oraz II b) i c) pobiera się w Gdańsku w walucie gdańskiej, przeliczając należności polskie według kursu, ustalonego co pewien czas. Na życzenie płacącego pobiera kolej należności za linje polskie w walucie polskiej.

5) Opłaty w komunikacji tranzytowej pomiędzy polskiemi stacjami przez obszar W. M. Gdańska oblicza się na podstawie taryf polskich za całą odległość.

6) Dla obliczeń przewoźnego za przestrzeń od taryfowego punktu rozdzielczego do stacji przeznaczenia miarodajne są taryfy, obowiązujące na danym odcinku w dniu przejścia przesyłki przez rzeczony taryfowy punkt rozdzielczy.

7) Wydatki w gotowiźnie, zaliczenia i ubezpieczenia terminu dostawy wyłącza się w komunikacji między W. M. Gdańskiem z jednej, a Polską z drugiej strony.

8) Odpowiedzialność kolei za zaginięcie, brak, uszkodzenie i przekroczenie terminu dostawy wobec uprawnionego nadawcy lub odbiorcy określają postanowienia przepisów przewozowych i taryfowych, obowiązujących na odnośnych obszarach. Odstąpienie prew, wynikających z powyższych przepisów komu innemu, jak nadawcy lub odbiorcy, jest niedopuszczalne.

9) Bez dalszego dowodu można uważać za zaginioną:

a) przesyłkę pośpieszną, jeżeli najpóźniej 45 dnia po nadaniu nie nadeszła do stacji przeznaczenia;

b) przesyłkę zwyczajną, jeżeli przy odległościach do 200 km. najpóźniej dnia 60, zaś przy odległościach powyżej 200 km. najpóźniej dnia 90 po nadaniu nie nadeszła do stacji przeznaczenia.

Przy obliczaniu powyższych czasokresów nie uwzględnia się jednak czasu trwania manipulacji celnych na stacjach pośrednich, o ile takowe będą istniały.

10) Rozdzielczemi punktami taryfowemi, do i od których obliczać się ma należności przewozowe według taryf polskich względnie gdańskich, są następujące stacje:

a) na odcinku Gdańsk-Tczew i na odcinku Tiegenhof-Tczew stacja Tczew;

b) na odcinku Hohenstein-Skarszawy stacja Gołąbiewko;

c) na odcinku Praust-Kartuzy stacja Stara Piła;

d) na odcinku Gdańsk-Wrzeszcz-Kartuzy stacja Kokoszki;

e) na odcinku Gdańsk-Wejherowo stacja Kack Mały.

E. *Postanowienia końcowe.*

Powyższe zasady dotyczą zarówno ogólnych przepisow taryfowych, jak i sposobu obliczania opłat przewozowych oraz należności ubocznych, klasyfikacji towarów, wysokości stawek i t. p.

Należności narosłe na stacjach pośrednich lub granicznych zalicza się wedle przepisów taryfy, obowiązujące w okręgu danej stacji pośredniej lub granicznej.

Zasady i przepisy niniejszego rozporządzenia nie odnoszą się do komunikacji między Polską a Gdańskiem przez Mławę, Iławę (Deutsch Eylau) i Malbork (Marienburg).

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 marca 1922 r.

Jednocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Kolei Żelaznych z dnia 6-go września 1920 r. o tymczasowej bezpośredniej komunikacji osobowej, bagażowej i towarowej, między stacjami położonemi na obszarze W. M. Gdańska oraz między stacjami polskich kolei państwowych przez obszar W. M. Gdańska (Dz. U. R. P. z 1920 r. № 87, poz. 576).

Zmniejszenie kompetencji Ministerstwa b. dz. pruskiej.

Na podstawie art. 7 ustawy z dn. 1-VIII-919 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. dzieln. pruskiej (Dz. Pr. P.P. № 64 poz. 385) zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 21-XII-921 r., że z dniem 1 stycznia 1922 r. nieprzejęte dotąd przez Ministerstwo Skarbu działy administracji skarbowej na obszarze b. dz. pruskiej wyłączono z zakresu działania Ministra b. dzieln. pruskiej i przekazano Ministrowi Skarbu. Wykonanie niniejszego rozporządzenie poruczono Ministrowi Skarbu w porozumieniu z Ministrem b. dzieln. pruskiej.

Również ne zasadzie art. 7 na początku cytowanej ustawy zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 3-I-1922 r. że Zarząd spraw archiwalnych na obszarze b. dzieln. pruskiej wyłączono z dniem 1-I-922 r. z zakresu działania Ministra tej dzielnicy i przekazano Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, powierzając równocześnie wykonanie tego rozporządzenia obu wymienionym Ministrom. (Vide Dzien. Ust. R. P. № 4 z dn. 21-I-922 r. poz. 19 i 20).

Utworzenie okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Krakowie.

Na mocy art. 27 ustawy z dn. 3-VI-1921 r. o kontroli państwowej (Dz. Ust. R. P. № 51 poz. 314) zarządził Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, w porozumieniu z Prezydentem Ministrów, rozporządzeniem z dn. 22-XII-921 r. że w Krakowie utworzono Okręgową Izbę Kontroli Państwa z terytorjalnym zakresem działania rozciągającym się na województwa: krakowskie i śląskie.

Izba Okręgowa Kontroli Państwowej w Krakowie działa na zasadach, wyłuszczonych w art. 9 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. Ust. R. P. z r. 1921 № 44 poz. 267) i w podanej na wstępie ustawy z zastosowaniem ustawy konstytucyjnej z dn. 15-VII 1920 r. zawierającej statut organiczny województwa śląskiego. (Dz. Ust. R. P. № 73 poz. 497) o terminie otwarcia tej Izby nastąpi osobne ogłoszenie. (Vide Dz. Ust. R. P. № 4 z dn. 21-I-922 r. poz. 31).

Odszkodowania za zwierzęta, zabite z polecenia władz państwowych na kresach.

Na mocy art. 1123 1125 (p. 7) i 1167 ustawy lekarskiej (ros. Zbiór praw, tom XIII, wydanie 1905 r.) zarządziło Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych rozporządzeniem z dn. 20-XII-921 r. co następuje:

Na obszarze województw: nowogrodzkiego, poleskiego i wołyńskiego, oraz powiatów białowieskiego, grodzieńskiego i wołkowyskiego, województwa białostockiego, stosowane będzie rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Dóbr Państw. z dn. 7-V-1920 r. w przedmiocie ustanowienia maksymalnych norm dla wymiaru odszkodowań za zwierzęta zabite z polecenia władz państwowych, lub padłe skutkiem szczepień. zarządzonych przez te władze (Dz. Ust. R. P. № 39 poz. 237). Rozporządzenie niniejsze zyskało moc obowiązującą dn. 21-I-922 r.

Jednocześnie tracą moc obowiązującą: a) rozporządzenie Komisarza Generalnego Ziem wschodnich z dn. 27-IV-920 r. o ustanowieniu norm szacunkowych dla wypłaty odszkodowań za zwierzęta domowe—gospodarcze, przymusowo zabijane w celu walki z chorobami zakaźnemi, lub padłe skutkiem szczepień (Dzien. Urz. Zarz. Cyw. Ziem Wschodn. № 39 poz. 985).

b) Rozporządzenie Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dn. 6-V-920 r. o ustanowieniu norm szacunkowych dla wypłaty odszkodowań za zwierzęta handlowo-przemysłowe, przymusowo zabijane w celu walki z chorobami zakaźnemi lub za padłe skutkiem szczepień (Dz. Urz. Zarz. Cyw. Ziem Wsch. № 47 poz. 1285). (Vide Dz. Ust. R. P. № 4 z dn. 21-I-922 r. poz. 29).

Korzystanie z urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych.

Na mocy art. 24 ust. 2 ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych z dnia 25 lipca 1919 r. (Dz. U. R. P. № 67 poz. 402) i art. 3 punkt c) ustawy z dn. 14 lipca 1920 r. o utworzeniu urzędu Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do walki z epidemjami, grożącemi Państwu klęską powszechną (Dz. U. R. P. № 61 poz. 388) zarządził Naczelny Nadzwyczajny Komisarz do walki z epidemjami, rozporządzeniem z dn. 1.I 1922 r. co następuje:

Wszystkie w nieruchomościach znajdujące się urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne winny być utrzymywane w stanie zdatnym do użytku, a korzystanie z nich winno być bez żadnych utrudnień dostępnem osobom, dla których urządzenia te są przeznaczone.

Właścicielom i administratorom nieruchomości, dozorcom jak również i lokatorom zabroniono:

1) wyłączania urządzeń doprowadzających wodę do mieszkań,

2) zamykania dostępu wody do mieszkań,

3) zdejmowania i usuwania w całości lub w części urządzeń wodociągowych, kanalizacyjnych i ustępowych oraz doprowadzania ich do stanu nieużywalności,

4) utrudniania w jakiejkolwiek innej formie w korzystaniu z wyżej wymienionych urządzeń.

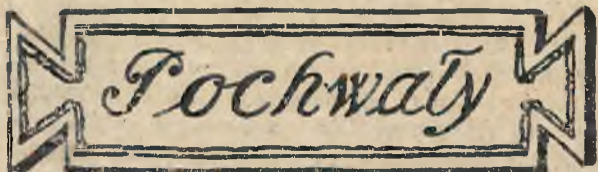
Wszelkie utrudnienia, jakie powstały przed ogłoszeniem niniejszego rozporządzenia, a wzbronione są przepisami tego rozporządzenia, winny być niezwłocznie usunięte.

Na czas aż do odwołania zabroniono zarządom wodociągów i kanalizacji wyłączania z ogólnej sieci wodociągowej i kanalizacyjnej połączeń z poszczególnemi nieruchomościami.

Przerwane przed ogłoszeniem niniejszego rozporządzenia połączenia winny być wznowione.

Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia, podlegają karze przewidzianej w art. 8 ustawy z dnia 4 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. № 61 poz. 388).

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje na obszarze byłego zaboru rosyjskiego i austrjackiego z dniem ogłoszenia.



W rozkazie kmdy P. P. Okręgu Warszawskiego Nr. 281 z dn. 1-II 922 r. p. 1 czytamy:

Na wniosek p. Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Mławie udzielam pochwały Komendantowi p-tu Ciechanowskiego, komisarzowi Lechowskiemu Piotrowi i st. przodownikom: Ruszczyńskiemu Stefanowi i Piechnie Leonowi, którzy w związku z dokonanym napadem rabunkowym w dn. 4-XII 21 r. we wsi Pękcinie p-tu Ciechanowskiego wykazali dużo gorliwości służbowej, bystrości i zdolności orjentacyjnej, wynikiem czego było ujęcie sprawców napadu.

(—) Wardęski m. p. okr. kmdt P. P.

W rozkazie kmdy P. P. okręgu warszawskiego z dn. 6-II 922 Nr. 282 czytamy:

Na wniosek p. Sędziego Śledczego 24 Okręgu m. st Warszawy, wyrażony w piśmie z dn. 20-I 22 r. Nr. D. 15-I 22 udzielam pochwały aspirantowi p-tu Warszawskiego Kołodziejczakowi Adamowi, oraz st. przod. p-tu Przasnyskiego, Ostaszewskiemu Józefowi, czasowo przydzielonemu do p-tu Warszawskiego, przodownikom p-tu Warszawskiego: Koniecznemu Stanisławowi, Popowskiemu Juljuszowi i wywiadowcy Sobieskiemu Julianowi za wykazaną energję i sprężystość w wykonaniu zarządzeń w związku z dokonanym morderstwem we wsi Wólka Młącka, dzięki czemu sprawę udało się skierować na właściwe tory.

(—) Wardęski m. p. okr. kmdt P. P.

KRONIKA URZĘDOWA.

—o—

URZĄDZANIE ZEBRAŃ I ZGROMADZEŃ.

W związku z okólnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z d. 11 lutego r. b. Nr. BB. 806, w sprawie zwoływania zgromadzeń i zebrań Komisarjat Rządu niniejszym komunikuje, że należy odróżniać dwie kategorje zebrań i zgromadzeń: publiczne i niepubliczne. Zgromadzenie niepubliczne wolno urządzać bez zawiadomienia i zezwolenia władz jedynie w lokalach zamkniętych i o ile odpowiadają jednemu z następujących warunków: 1) Zgromadzenie lub posiedzenie rozmaitych legalnych stowarzyszeń i instytucji, organizacji i t. p.; 2) Zebrania lub posiedzenia, których wszyscy uczestnicy znani są osobiście inicjatorom i przewodniczącym zebrania i są imiennie w formie pisemnej zaproszeni.

Zgromadzenie publiczne rozróżniać należy: odbywające się w lokalach zamkniętych i pod otwartym niebem. Zgromadzenia I-ej kategorji odbywać się mogą po zawiadomieniu miejscowej władzy administracyjnej I-ej instancji, nie później, niż na 48 godzin przed otwarciem zgromadzenia. W zawiadomieniu muszą być wskazane conajmniej dwa nazwiska osób zwołujących zebrania, i ich dokładne adresy, oraz projektowany porządek dzienny. Władza administracyjna I instancji może zabronić odbycia zebrania o ile zagraża ono bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. Zgromadzenie może się odbyć o ile w terminie 24 godzin przed otwarciem zgromadzenia nie nastąpi odpowiedź odmowna. Zgromadzenia pod otwartym niebem mogą się odbyć jedynie po uprzednim zezwoleniu władzy administracyjnej I instancji.

Podanie o takim zezwoleniu powinno odpowiadać tym samym warunkom co i podanie o zgromadzeniu publicznem w lokalach zamkniętych. Władza administracyjna ma obowiązek udzielenia odpowiedzi na tego rodzaju podanie w ciągu 48 godzin od chwili otrzymania. Zgromadzenia publiczne oraz pochody i demonstracje są zupełnie niedopuszczalne o pół kilom. od miejsca rzeczywistego pobytu Naczelnika Państwa jak również Gmachu Sejmu i Senatu przez czas trwania kadencji. W teatrach, restauracjach, hotelach, itp. zgromadzenia publiczne są dopuszczalne, o ile zgromadzenie w danym lokalu nie będzie trwało w czasie przedstawienia teatralnego, handlu i t. p., oraz o ile będzie pewność co do przerwania na czas zgromadzenia wyszynku napoi wyskokowych w miejscach, gdzie wyszynk jest normalnie dopuszczalny.

Zjazdy wszelkiego rodzaju odbywają się na tych samych zasadach, co i zwykłe zgromadzenia z tą jednak różnicą, że rolę I-ej instancji odgrywa ta najniższa władza administracyjna, której kompetencji podlega całkowicie teren, z którego uczestnicy zjazdu będą delegowani lub zebrani. To znaczy, że dla zjazdu obejmującego terytorjum powiatu władzą właściwą jest starosta, dla terytorjum większego niż powiat, ale niewykraczającego poza granice danego Województwa, Wojewoda i dla terytorjum, leżącego w granicach conajmniej dwóch województw — Minister Spraw Wewnętrznych.

„Zgromadzenia sprawozdawcze“ posłów korzystają z absolutnej wolności bez zawiadamiania władzy administracyjnej. Na zebraniach takich mogą przemawiać jedynie posłowie, o ile zachodzą wypadki przemówień nie posłów, zgromadzenie może być rozwiązane. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 44, z dn. 23-II 1922 r.).*

OTWARCIE POCZTY LOTNICZEJ.

Z dniem 15 lutego b. r. rozpoczyna się przewóz poczty listowej samolotami na przestrzeni Warszawa-Praga-Strasburg-Paryż.

Do tego przewozu dopuszczone są przesyłki listowe, t. j.: listy, kartki, gazety, druki, papiery handlowe i próbki towarowe według międzynarodowych przepisów pocztowych do Francji i Czechosłowacji oraz do krajów zachodnich w przechodzie przez Francję, wzglednie Czechosłowację.

W ostatnim wypadku należy w adresie przesyłki podać stację końcową samolotu napisem „par avion de Varsovie à Paris“, „par avion de Varsovie a Strasburg“, lub „par avion de Varsovie à Prague“.

Opłata za przesyłki lotnicze składa się z należytości pocztowej, ustalonej dla przesyłek do zagranicy i uiszczanych w znaczkach pocztowych, oraz z należytości dodatkowej za przewóz samolotem, która wynosi za zwykły list wagi 20 gramów do Pragi 50 centymów, czyli według przyjętego na miesiąc luty kursu franka, 118 marek polskich, za taki sam list do Strasburga 1 frank, czyli 236 marek polskich, do Paryża 1 fr. 75 centymów, czyli 413 marek. Przedmioty cięższe podlegają opłatom nieco wyższym. Przesyłki dla poczty lotniczej można nadawać w każdym urzędzie pocztowym. Urzędy wysyłają je zwykłą drogą pocztową do Warszawy, jako punktu zborczego dla przesyłek lotniczych.

Za opłatą dalszą 50 mk. w znaczkach pocztowych można nadawać każdą przesyłkę jako pośpieszną.

Odloty z Warszawy i przyloty do Warszawy będą się odbywać codziennie o godzinie 1 po południu, o ile warunki atmosferyczne nie staną temu na przeszkodzie.

Przeloty będą przerywane w Pradze, tak, że na razie przesyłki z Warszawy do Paryża nadejdą dopiero drugiego dnia o godz. 3 m. 30 po południu.

W miesiącach następnych będą uskuteczniane przeloty z Warszawy do Paryża i odwrotnie w jednym ciągu i w jednym dniu. *(„Monitor Polski“, № 41 z dn. 20.II 1922 r.).*

ROZPORZĄDZENIE O UPRAWIE TYTUNIU.

Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dn. 19 grudnia 1921 r. L. 2943. 21. GDMT, uprawa tytuniu na obszarach b. zaboru austrjackiego i rosyjskiego w roku 1922 dozwolona została tylko dla celów przemysłowych, dla własnego zaś użytku została bezwarunkowo zakazana.

Przekroczenie tego zakresu będzie karane z bezwzględną surowością według przepisów karno-skarbowych, obowiązujących na tych obszarach.

Dla zaspokojenia wywołanego u wieśniaków-rolników tym zakazem zapotrzebowania wyrobów tytuniowych wprowadzi Zarząd Monopolu Tytoniowego do sprzedaży tytoń krajany po odpowiednio niskich cenach.

Dla celów przemysłowych uprawiać można tytoń bez żadnej opłaty za zezwoleniem, wydanym przez właściwy terytorjalnie urząd zarządu Monopolu Tytuniowego (Inspektoraty Uprawy Tytuniu w Warszawie i Zabłotowie, Urząd wykupna tytuniu w Lublinie), jednak tylko w rejonach oznaczonych w rozporządzeniu Ministra Skarbu z dn. 10 marca 1921 r. L. 594. Pr. 21. GDMT. Dz. Urzęd. Min. Sk. № 12 z r. 1921 i na przestrzeni nie mniejszej, jak 500 metr. kw.

Osobom, które zgłoszą się o pozwolenie na uprawę tytuniu w tych rejonach, udzielą wspomniane wyżej urzędy jaknajdalej idącej pomocy teoretycznemi i praktycznemi wskazówkami, a nadto dostarczą im bezpłatnie nasienia tytoniowego, odpowiedniego glebie i klimatowi naszego kraju.

Wyprodukowane liście obowiązani są plantatorowie w całości odsprzedać Zarządowi Monopolu Tytuniowego.

Na obszarze b. zaboru rosyjskiego wolno plantatorom zebrane liście za ogłoszeniem w Urzędzie Monopolu Tytuniowego, który wydał pozwolenie na uprawę koncesjonowanej krajowej prywatnej fabryce wyrobów tytuniowych. Bezwarunkowo nie wolno plantatorom wywozić liści tytuniowych za granicę ani też sprzedawać ich osobom postronnym (kupcom tytuniowym, pośrednikom). Przekroczenie tego zakazu pociągnie za sobą oprócz konfiskaty sprzedawanych liści surowe kary, przewidziane w przepisach karno skarbowych.

Za liście tytuniowe, dostawione Zarządowi Monopolu Tytuniowego, otrzymają plantatorowie ceny, które będą później oznaczone odpowiednio do cen innych ziemiopłodów. Ceny te w każdym razie łącznie z premjami, które Zarząd Monopolu tytuniowego będzie przyznawać za liście jemu dostawione wyższej jakości, przewyższać będą ceny innych ziemiopłodów.

Powyższe postanowienia nie dotyczą plantacji tytuniu, prowadzonych przez instytucje publiczne dla celów naukowych i doświadczalnych. Instytucje te winny jednak na założenie takich plantancji uzyskać za pośrednictwem Ministerstwa Rolnictwa pozwolenie Generalnej Dyrekcji Monopolu Tytuniowego. *(„Monitor Polski“ № 34 z dn. 14. II. 921 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Władysława Węgla, z Ruch. Straży Kolej. w Krakowie, № 191 oraz legitymację tegoż, uprawniającą go do przedsiębrania rewizji lokalnej i kolejowej, z dn. 10. III. 921 r.;

post. Adama Grzesiaka, z 20 komis. P. P. st. m. Warszawy № 154;

st. post. Ludwika Lisa, z P. K. P. P. w Turce № 1197;

praw. post. Adolfa Wittnera, z P. K. P. P. w Dolinie (książkę służbową);

post. Franciszka Gawlika, z R. P. P. Kraków-miasto, IV komis. № 739;

post. Ormana Józefa, z P. K. P. P. w Będzinie, № 692;

post. Pelaka Ludwika, z P. K. P. P. w Będzinie, № 1684;

post. Marcinkowskiego Jana, z P. K. P. P. w Olkuszu, № 2047;

post. Walczaka Józefa, z P. K. P. P. w Olkuszu, № 2097;

post. Kowalika Franciszka, z P. K. P. P. w Olkuszu № 3604;

post. Dejera Pawła, z P. K. P. P. w Będzinie, № 862;

post. Suskiewicza Konstantego, z P. K. P. P. w Opocznie № 3525;

st. przod. Antoniego Piątka, z P. K. P. P. w Kozienicach № 3079;

post. Sławka Pawła, z P. K. P. P. w Wierzbniku № 4089;

post. Teodora Srokosza, z P. K. P. P. w Częstochowie № 3509;

funkc. Gł. Kmdy P. P. Litwy środkowej Katarzyny Kopelewskiej № 196;

st. post. Jana Szwajki, ze służby kordonowej w powiecie Kopyczyńskim № 3001.

POLITYKA

Od konferencji w Boulogne do Genui.

Nacisk prawicy parlamentu angielskiego w kierunku ścisłej współpracy politycznej W. Brytanji z Francją, oraz równoczesne niepowodzenie polityki premjera angielskiego zadokumentowane trzecim z rzędu wyborem posła z grupy opozycjonistów partji Asquitha, zachwiało nieustępliwością Lloyd George'a. Po czterotygodniowej blizko chłodnej wymianie not pomiędzy Curzonem a Saint-Aulairem, przyszło do zjazdu osobistego obu premjerów w Boulogne. Konferencja trwała w zasadzie cztery godziny, ale wynik jej ma doniosłe znaczenie polityczne, które zadecyduje o linji zasadniczej konferencji genueńskiej.

Ustalono datę obrad w Genui na dzień 10 kwietnia, przyczem uchwałą wspólną osiągnięto porozumienie co do stanowiska wobec Rosji, której rząd uznany będzie de jure dopiero w wyniku konferencji genueńskiej, zaś stosunki z Rosją ekonomiczne podjęte byłyby dopiero po półrocznej próbie dobrej woli, jaką okazać miałby rząd Sowietów.

Dotychczasowe traktaty pokojowe koalicji, oraz decyzje tyczące się odszkodowań niemieckich, nie mogą być przedmiotem dyskusji genueńskiej, w czem okazała się zgodna jednomyślność szefów obu rządów.

Doniosłość tego porozumienia sterników polityki europejskiej okazała się dopiero w zwierciadle niezadowolenia, jakiego ukryć nie mogła ani prasa niemiecka, ani rosyjska. Niemcy, którzy budowali już wiele na dysharmonji politycznej między Anglją i Francją, ujrzeli w gruzach swe wielkie nadzieje wygrania tych dysonansów na swą korzyść, zaś Rosja, która uległa już złudzeniu, że na forum genueńskiem stanie już jak równa z równymi do dyskusji zasadniczej, ujrzała się znów w kurateli zastrzeżeń, które żywią w stosunku do niej rządy państw zachodnich.

Skoro jednak Angja i Francja doszły do porozumienia w kwesji Genui, a kilkotygodniowe przesilenie we Włoszech zakończyło się utworzeniem gabinetu premjera de Facty, nic już nie staje na przeszkodzie realizacji tej pierwszej konferencji międzynarodowej, która ma w jednym szeregu ustawić około siebie wczorajszych zwycięzców i zwyciężonych.

Zatem w całej Europie odbywają się przy-

spieszone przygotowania do prac wstępnych na konferencję. Do Londynu już niedługo zjadą się rzeczoznawcy państw Koalicyjnych, celem przygotowania materjału dyskusyjnego na obrady finansowo-ekonomiczne w Genui, a równocześnie Mała Ententa, której udział w pracach rzeczoznawców w Londynie został zakwestjonowany przez Anglję, dąży do samodzielnego przygotowania się do utworzenia jednolitego frontu w zakresie przyszłej dyskusji ekonomiczno-politycznej w Genui.

W tym celu na obradach wstępnych w Bukareszcie, szefowie rządów Małej Ententy porozumieli się w sprawie utworzenia bloku porozumienia czterech państw: Rumunji, Jugosławji, Czecho-Słowacji i Polski, celem jednolitej akcji tej nowej „quadruple entente" wobec wielkiej Koalicji i debat ogólnych w Genui.

W związku z tą akcją w dniu 4—5 marca zaczynają się w Belgradzie narady rzeczoznawców państw małej ententy i Polski, poczem około 15-go t. m. nastąpi konferencja polityczna państw nowego czwórporozumienia.

Ta silna i zdecydowana akcja państw centralnej Europy ostrzem swem wymierzona jest przeciw dyktatorskiej polityce Anglji, a raczej jej obecnego rządu, usuwającego w cień mniejsze państwa w Europie, byle narzucić im swe „sic volo, sic jubeo".

Powodzenie tej akcji zbiorowej może być jedną z szeregu przyczyn, które poważnemi chmurami skupiają się dziś dokoła postaci angielskiego premjera, silnie dziś zachwianego, dzięki ostatnim niepowodzeniom jego polityki.

Byłby to coprawda potężny tryumf Poincarégo, gdyby w tym pojedynku dwóch wielkich autorytetów politycznych, udało mu się tuż przed konferencją w Genui wysadzić z siodła angielskiego premjera.

Dr. Adam Brzeg.



Zwykle dwa posiedzenia plenarne w okresie sprawozdawczym, w piątek 24 lutego i we wtorek dnia 28 lutego. Przebieg był żywszym, niż zazwyczaj, ponieważ do dyskusji się wmieszały momenty polityczne.

Posiedzenie plenarne z dnia 24 lutego 1922 r.

Na porządku dziennym sprawozdanie podkomisji sejmowej, która badała kontrakty drzewne, zawierane przez władze państwowe z osobami prywatnemi w Małopolsce. Nasamprzód poddał te kontrakty krytyce poseł Staniszkis (Związek Ludowo-Narodowy). Uznał za niekorzystne dla skarbu państwa kontrakty, zawarte w 1920 r. z towarzystwami „Zagroda", „Towarzystwo agrarno-osadnicze", „Budulce", „Polska ludowa spółka drzewna". Owe towarzystwa nie dostarczyły nadto rządowi tej ilości drzewa, do której były zobowiązane. Niektóre z nich wogóle nie dotrzymywały kontraktu. Dlatego poseł Staniszkis imieniem podkomisji postawił rezolucje, wzywające rząd, by rozwiązał umowy i zbadał przyczyny ich niewykonywania. Poseł Stapiński w bardzo długiem przemówieniu zwalał winę za zawieranie tych kontraktów oraz nadużycia na wpływy polityczne Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast". Wyjaśniali, bądź zbijali jego twierdzenia p. prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa Żarnowski, wicemarszałek sejmu poseł Osiecki, poseł Grzędzielski, który jako prawnik twierdził, że cała sprawa ma cechy prawno-cywilne, a nie karne, p. minister rolnictwa Raczyński, który czytał niektóre kontrakty, by wykazać nieścisłości p. Stapińskiego, poseł Kiernik. Poseł ks. Nowakowski żądał, by przeprowadzono surowe śledztwo. Sejm uchwalił rezolucje, żądające śledztwa, rozwiązania umów i ukarania winnych. Następnie w długiem przemówieniu p. minister spraw wewnętrznych Downarowicz wyjaśnił swoje stanowisko w sprawie granicy Wschodniej i w sprawie środków zwalczania bandytyzmu. Opowiedział historję stopniowych kolei i systemów strzeżenia granicy wschodniej, stanowisko prawno-państwowe bataljonów celowych. Zwalczanie bandytyzmu robi postępy w wielu województwach. Policja z kordonu granicznego zostanie zresztą cofniętą w głąb kraju. Trzeba się też starać o podniesienie autorytetu władz. Wreszcie, po przerwaniu dyskusji w tej sprawie, uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu dodatki drożyźniane dla wdów i sierot po weteranach.

Posiedzenie plenarne z dnia 28 lutego 1922 r.

Poseł Rottermund zwrócił uwagę, że z dniem 1-ym czerwca r. b. wyczerpią się fundusze amerykańskie na dożywianie dzieci w Polsce. Ameryka dała Polsce na ten cel 25 miljonów dolarów, jest gotową przecież jeszcze udzielić pewnej pomocy, jeżeli Polska zorganizuje sama pewną akcję. Sejm uchwalił rezolucję, wzywającą rząd, by nadano panu Hooverowi tytuł honorowego obywatela polskiego i by zorganizował akcję pomocy dla dzieci. Podczas dyskusji nad projektem ustawy o prawach i obowiązkach oficerów posłowie Rosset, Witos, Michalak, dr. Liberman przemawiali za projektem, przyczem pp. Witos i Liberman bronili oficerów legjonowych, którzy dawali przykłady wielkiego męstwa i poświęcenia. Poseł Załuska (Związek Ludowo-Narodowy) krytykował stanowisko socjalistów w pierwszym okresie tworzenia armji polskiej i złą gospodarkę wojskową. Odpowiadał mu p. minister wojny generał Sosnkowski, przedstawiając trudności przy rekrutowaniu korpusu oficerskiego. Nadużycia są tępione, sądownictwo wojskowe nie próżnuje. Kontrakty są pilnie badane. Gazownictwo wojskowe potrzebuje rozwoju przemysłu chemicznego w kraju. Tak samo i rozwój lotnictwa jest zależnym od rozwoju przemysłu. Na :nowie p. ministra wojny przerwano dyskusję.

Adam Nowicki.



Ceny zboża.

Najwybitniejszem wydarzeniem ekonomicznem ostatniej doby jest podwyższanie się cen zboża w Polsce i niemal na wszystkich, najważniejszych rynkach zbożowych całego świata. Giełda zbożowo-towarowa w Warszawie pracuje ostatniemi czasy pod znakiem trwałej i silnej tendencji zwyżkowej. Dotycze to zwłaszcza cen żyta i pszenicy. W końcu lutego cena 100 kilogramów pszenicy podniosła się na pomienionej giełdzie z 13.000 do 15.000 marek, żyto—z 8.000 do 10.250.

Tę gwałtowną i dość znaczną zwyżkę usiłowano uzasadniać równorzędną zwyżke kosztów walut obcych, to jest, innemi słowy, obniżeniem się nabywczej wartości marki polskiej. Przytaczanie tego powodu może być uznane za słuszne jedynie w ograniczonych rozmiarach. Nie ulega wątpliwości, że kursy walut obcych mają naogół „tendencję zwyżkową", która wszelako jest chwiejna, zwyżkowa lub zniżkowa, i w każdym razie nie zdradza tak gwałtownych zmian, jak nastrój na rynkach zbożowych.

Zwyżka, jaką na naszej giełdzie zbożowej stwierdzić wypada, ma podstawy głębsze i jest jednym z objawów konjunktur wszechświatowych. Zwyżka cen zboża wogóle, pszenicy i żyta w szczególności, uwydatniła się nietylko w Warszawie, lecz istnieje w Berlinie, Paryżu, Liverpoolu, Nowym Jorku, Buenos Ayres, Chicago i t. d., to jest wszędzie, gdzie istnieje handel zbożem. Fakt, że tendencja zwyżkowa objęła wszystkie rynki świata, wskazuje, że przyczyną tego objawu nie jest ani spekulacja, ani chwilowa konjunktura miejscowa. Właściwej przyczyny szukać raczej należy w szkodach, jakie wyrządziła w zasiewach mroźna i bezśnieżna zima, jakoteż ukształtowanie się handlu zbożem na drugiej półkuli. Ceny zboża na drugiej półkuli stały się dla producentów niekorzystne, gdyż mało już różniły się od cen przedwojennych. Wskutek tego rolnicy wstrzymali się w znacznej części od sprzedaży Jednocześnie zaczęły się rozpowszechniać skargi na szkody, jakie poniosły zasiewy zimowe w stanach Canzas, Ohio i Oklahoma, wraz z przypuszczeniami, że znaczne obszary pszenicy zimowej trzeba będzie zaorać i zasiać pszenicą jarą. W rzeczywistości jednak owe obszary obsiano kukurydzą, wskutek czego plon pszenicy w Stanach Zjednoczonych będzie znacznie mniejszy.

Zawiódł również w znacznym stopniu wywóz pszenicy z Australii i Argentyny.

Wreszcie zaznaczyć należy, iż transatlantyckie kraje, wywożąc zboże, kierują je przeważnie nie do Europy, lecz głównie do Azji, mianowicie do Indji, Chin i Japonji.

Daje się też dotkliwie odczuwać brak wywozu pszenicy z Rosji, która obecnie nietylko nie wywozi, lecz sama konsumuje w coraz znaczniejszej ilości zboże innych krajów, przywożone przez Władywostok, Odesę i porty bałtyckie.

W końcu przytoczyć jeszcze trzeba objaw znamienny: ludność wielkich miast, nietylko w Polsce, lecz również w Niemczech, zdradza coraz większy apetyt na chleb pszenny, wskutek czego powiększa się konsumcja pszenicy, oraz jej ceny.

Jak się zdaje, Polska nie może się jeszcze własnem zbożem wyżywić, aczkolwiek nie braknie przypuszczeń, że to wkrótce nastąpi. Na razie przywóz zboża obcego jest, lub niedługo będzie konieczny. Wobec tego jest zrozumiałe, że ceny tego zboża muszą wywrzeć wpływ na zwyżkowe kształtowanie się cen również naszego zboża.

Płynie z tego, narazie, najbliższy i logiczny wniosek: trzeba dobrowolnie ograniczyć spożycie do ilości, niezbędnych do utrzymania zdolności do pracy. W przeciwnym razie powszechna drożyzna rosnąć będzie w rozmiarach przerażających.

NA PLACÓWCE.

—(o)—

Gdy z początkiem 1919 r. przystąpiono do opracowania projektu o organach bezpieczeństwa Rzecz. Pol., bardzo długo i szeroko dyskutowano nad tem, jaką dać nazwę mającej powstać na nowych zasadach służbie bezpieczeństwa.

Proponowano najrozmaitsze, jako to: milicja, żandarmerja, straż bezpieczeństwa i tylko niektórzy przebąkiwali nieśmiało, iż właściwie pozostać trzeba przy utartej, a dla wszystkich zrozumiałej nazwie „policja".

„Spotykamy się z tą nazwą we wszystkich państwach, najbardziej nawet demokratycznych", mówiła mniejszość, niema więc potrzeby uciekać się do nazw całkiem oryginalnych, pomysłowych i określeń nigdzie nie spotykanych.

Przeciwnicy „policji" przekonywali, że to, co ma zastosowanie w innych krajach, nie zawsze da się pogodzić z duchem i upodobaniami narodu polskiego, a jeżeli nie uwzględni się ich wywodów, to grozi mającej powstać organizacji poważne niebezpieczeństwo.

„Policja. Ależ to wyraz, którego żaden Polak nie może wymówić bez uczucia pogardy i obrzydzenia".

Zbyt dużo nacierpiał się kraj, dzięki działalności najrozmaitszych policji niemieckiej, austrjackiej i rosyjskiej, aby można było spokojnie wymawiać ten wyraz „policja", to gnębienie myśli narodowej, to cierpienia szeregu pokoleń, to ohyda i bezeceństwo, sprzedajność i upodlenie. „Czyście nie zauważyli" — mówili dalej — że człowiek, o którym mowa, że ma policyjne sumienie i policyjną duszę, wyrzucony jest poza nawias społeczeństwa". Czyż dla określenia czegoś bardzo reakcyjnego, przeciwnego postępowi, nie mówi się, że to coś ma charakter policyjny? Jeżeli nie zmienicie nazwy, to żaden z porządnych ludzi nie zechce służyć w mającej powstać organizacji. Nie pozyska ona zaufania i szacunku społeczeństwa i miast się rozwijać, chylić się będzie ku upadkowi. Zbyt zakorzeniona jest nienawiść wśród ludności, nienawiść do byłych zaborczych policji, aby to nie miało się odbić ujemnie na polskiej służbie bezpieczeństwa, o ile sama nazwa pozostanie.

„Obawiajcie się ataków ze strony lewicy społecznej, do programu której wchodzi zwalczanie wszelkiego rodzaju policji.

A ci, co pochodzili z Małopolski, dorzucali jeszcze uwagę, że ludność Małopolski nie będzie miała żadnego poważania dla policji, mając w pamięci świeżo wartość i znaczenie policji komunalnej.

„A więc o formę chodzi, nie o treść" wołali ze swej strony zwolennicy policji. Nie to, że będzie to policja polska, że zadania nowej organizacji będą szczytne i wzniosłe, że broni życia i mienia obywatela, stać na straży interesów demokratycznego państwa polskiego, że

nic wspólnego mieć nie chce z byłemi zaborczemi organami policyjnemi.

Więc przypuszczacie, że uświadomiony obywatel polski nie zauważy różnicy i w dalszym ciągu złorzeczyć będzie ludziom dobrej woli i poświęcającym się nader trudnej i ciężkiej służbie bezpieczeństwa. Niech właśnie nazywa się „policja", aby wszyscy zdawali sobie sprawę z zadań i obowiązków nowej organizacji i mogli popierać ją skutecznie. Czyż państwo nawet najbardziej demokratyczne, może się obejść bez policji, czy ten, kto twierdzi, że policja jest zbyteczna, zdaje sobie sprawę z rzeczywistości i zna charakter ludzki?

Poco więc uciekać się do wykrętów i omamień?

Dlaczego ma się stosować to rozumowanie do jednej tylko gałęzi administracji państwowej?

Czyż byłe sądy rosyjskie lub niemieckie stały zawsze na wysokości swego zadania i nie miały ważnych win w stosunku do społeczeństwa polskiego? A nikomu nie przychodzi do głowy zmienić nazwy nowopowstających instytucji polskich. Czyż dlatego, że prokurator zaborczy nie zawsze liczył się z sumieniem, mamy znaleźć dla urzędnika polskiego, pełniącego tę samą funkcję, inną nazwę?

Wierzymy niezłomnie, że policja polska o ile będzie miała na względzie dobro państwa i obywateli, a nie swój własny interes, potrafi wywalczyć sobie należne jej stanowisko.

Długo się wzajemnie przekonywano i... w projekcie rządowym, wniesionym do Sejmu, mający powstać organ bezpieczeństwa organ ładu i porządku — nazwano strażą bezpieczeństwa.

W komisji sejmowej przywrócono dawną nazwę „policja". I utworzona z woli Sejmu w lipcu 1919 r. policja państwowa z górą dwa i pół roku spełnia swe zawodowe, trudne obowiązki w bardzo trudnych warunkach. Rozwija się doskonale. Może się wykazać pięknemi rezultatami swej działalności. Stara się aby w jej składzie przebywali li tylko obywatele miłujący dobro państwa, w miarę sił i możności walczy z przestępstwem i spełnia cały szereg niezbędnych dla państwa czynności.

Stopniowo pozyskuje sobie społeczeństwo i jego zaufanie. Niestety w dalszym ciągu niektórzy obywatele w rozmowie i prasie mówią o „policyjnem sumieniu i policyjnej duszy". Czyżby mieli słuszność ci, co chcieli organy bezpieczeństwa nazwać policją lub żandarmerją?

Czyż nie pozbędziemy się nigdy przesądów i przestarzałych przyzwyczajeń?

Sodalis.

KORESPONDENCJE.

Z Nowogródka.

Jeżeli zważymy trudności, z jakimi boryka się państwowa organizacja kresów wschodnich, to z dumą musimy stwierdzić, że przy dobrych chęciach, troskliwem i sprawnem kierownictwie niema niepokonanych przeszkód ani przysłowionej sytuacji „bez wyjścia".

Jaskrawym i niezbitym argumentem powyższego niechaj posłuży uroczyste otwarcie II kursu wyszkolenia posterunkowych policji państwowej w znanym czytelnikom Nowogródku, gdzie, jak słusznie stwierdza prasa, nie tylko przyjezdny urzędnik, ale miejscowi funkcjonarjusze państwowi nie są w stanie wykombinowania sobie jakiegokolwiek możliwego mieszkania, bez uciekania się do przywiązywania bagażu do sufitu, z powodu ciasnoty i przepełnienia nawet korytarzy żydowskich staroświeckich zajazdów.

W tym to właśnie Nowogródku, Okręgowa Komenda P. P., wychodząc z założenia, że wyszkolony zawodowo policjant, zwłaszcza na kresach, stanowi nieodzowny czynnik praworządności, z dużym nakładem pracy, starań, powołała do życia pierwszą na kresach szkołę policyjną. Niezwykle wprost trudną do rozwiązania kwestję lokalu rozstrzygnięto w ten sposób, że zajęto się gruntownem odrestaurowaniem i przystosowaniem niezamieszkałej rudery, która obecnie imponuje wyglądem wewnętrznym i celową dyslokacją. Trybem gospodarczym wyposażono gmach szkolny w inwentarz koszarowy i wszelkie utensylja naukowe, nadto zaangażowano wybitne siły pedagogiczno-wychowawcze.

Zapowiedziane na dzień 11-go stycznia b. r. uroczyste otwarcie tej tak ważnej placówki państwowej zostało zaszczycone walnym zjazdem władz centralnych, obecnością przedstawicieli miejscowych urzędów i społeczeństwa.

Zwierzchność reprezentowali: Vice-Minister Spraw Wewn. p. Dunikowski, Komendant Główny P. P. p. Władysław Henszel, Wojewoda Nowogródzki p. Raczkiewicz, Jego Ekscelencja ks. Biskup Łoziński, Inspektorzy Komendy Głównej P. P. Krzymuski i Ludwikowski, Komendant Okręgu p. Wotowski, podinspektor p. Walczak, nadto liczne zainteresowanie wykazała reprezentacja władz wojskowych, sam rządowych i prasy w osobach bawiących chwilowo w Nowogródku redaktorów Krzywoszewskiego i Rabskiego.

Otwarcie kursu poprzedziło wysłuchanie mszy św., poczem przy dźwiękach miejscowej policyjnej orkiestry odbył się przegląd i defilada kompanji szkolnej wraz z konnym oddziałem przy dźwiękach miejscowej policyjnej orkiestry. Do zebranych w udekorowanych koszarach przemawiali J. E. ks. Biskup, p. Vice Minister, p. Wojewoda i p. Komendant Główny.

Iście ojcowskiem, gorącem przemówieniem i okrzykiem na cześć Naczelnika Państwa zamknął Komendant Główny p. Władysław Henszel pierwszą bodaj na tutejszej rubieży tak podniosłą i świetną uroczystość, która w prostych duszach szermierzy praworządności naszej pozostawiła głębokie oraz niezatarte nigdy wrażenie.

Za obowiązek poczytuję sobie podkreślić całą zasługę pięknego dzieła Komendantowi tutejszego XI Okręgu podinspektorowi p. Stanisławowi Wotowskiemu, którego intensywnej pracy zawdzięczać należy stworzenie tego *przykładu wobec pospolitej u nas niezaradności organizacyjnej.*

Bogumił Świątosławski.

Głosy Publiczności.

Redakcja naszego pisma otrzymała od p. Stefana Wierusz-Kowalskiego z Sandomierza, dłuższy list, w którym donosi, iż okradziony przez złoczyńców, zwrócił się o pomoc do miejscowej komendy policji państwowej, która poszukiwania pod kierownictwem st. przodownika p. Józefa Hinkego rozwinęła tak energicznie, iż w ciągu doby niemal całkowicie swoją stratę, lecz mieszkańcy wyzwoleni zostali od całej zgrai zawodowych złodziei, którą podczas poszukiwań policja wykryła i osadziła w areszcie. Niezależnie od zasłużonej nagrody pieniężnej p. Stefan Wierusz-Kowalski poczuwa się do obywatelskiego obowiązku złożenia publicznego podziękowania odnośnym organom służby bezpieczeństwa, wobec której, jak pisze p. Kowalski—„społeczeństwo szczodrzejsze jest w naganie i krytyce, niż w ujawnianiu i podkreślaniu dodatnich wyników jej działalności". Notatkę tę zamieszczamy na specjalną prośbę p. S. Wierusz-Kowalskiego.

J. ŻYZ.

Pamiętniki psa policyjnego.

—:o:—

Tydzień jedenasty.

Zupełnie nieoczekiwanie dla mojego życia w Warszawie zostałam wywieziona, jako znakomitość, do t. zw. zimowej stolicy Polski-Zakopanego. Zasadniczo Zakopane od Warszawy różni się tylko powietrzem. W pierwszem jest rzadkie, w drugiej — gęste. Pozatem jest tu mniej więcej to samo i wszystko takie same, jak w stolicy nad Wisłą. Mniejszość narodowa ilościowo przewyższa większość. Mieszkań brak do tego stopnia, że propozycję właścicielki, lub właściciela pensjonatu zamieszkania w łazience i spanie w wannie uważa się za najłaskawszą, tembardziej że się tu nikt nie kąpie. W większych hotelach kąpanie publiczności odbywa się w pierwszy czwartek po pierwszym każdego miesiąca. Głównem zajęciem tubylców jest pasek, elementu zaś napływowego — sport i „werandowanie się". Sport jest młody, więc kończy się przeważnie wywichnięciem kończyn, werandowanie się jest natomiast stare, jak ziła ciotka gruźlica i kończy się zarostem w płucach oraz fatalnem odmrożeniem nosa, uszu, a nawet jamy ustnej, jeśli się ktoś werandując z otwartą gębą. Element napływowy składa się z: inteligentnych suchotników, panien na wydaniu, pań, których mężowie nie rozumieją, paskarzów, spożywających owoce swej pracy i młodych gentlemanów z przydomkami, herbami, tytułami, poszukujących panien w wieku dowolnym z kapitałem od pięciu miljonów marek polskich w górę.

Statystyka przestępstw kryminalnych, właściwy temat mych tutejszych tygodniowych notatek, wykazuje nieprzeciętny poziom inteligencji: Morderstwo — zero; kradzieży jawnych w ciągu całego sezonu — dwie; pospolitych — pięćdziesiąt pięć; nieprawnego przywłaszczania sobie przydomków i tytułów — ośmset jeden; cudzołóstwo ogólne, więc nie notowane; zgwałceń z obrażeniem ciała, w górach — dwadzieścia dwa, takichże w dolinie, zaledwie pięć. Funkcjonarjusze policji państwowej odznaczają się dobrem wychowaniem, przyzwoitem, wiosennem umundurowaniem i minimalną gażą miesięczną. Obecnie mróz sięga do 30° R. w nocy i 20° w dzień.

Wracając do poziomu inteligencji elementu napływowego, postaram się zobrazować go przykładem.

Z góry na Krupówkach (najruchliwsza ulica w Zakopanem) z szybkością pięćdziesięciu kilometrów na nieszczęśliwą godzinę zjeżdża trzech notorycznych taterników środkiem chodnika dla inteligentnych suchotników, panien, pań, paskarzów, hrabiów, i etceterów.

— Na bok psiakrew! krzyczą taternicy.

— Pogrom! krzyczy mniejszość narodowa.

— Cóż za wychowanie! piszczą padające na wznak panny.

— Nogi, jak konary! z zachwytem siada na bieli śnieżnej pani, której mąż nie rozumie.

— Mają zdrowie! odskakuje inteligentny suchotnik w bok, wpada w śnieg po same gardło i dostaje krwotoku.

— Proszę się zatrzymać! woła policjant.

— Pan nil pogadaj! odpowiada taternik.

— Proszę stać! powtarza policjant.

Rozlegają się gwizdki, płacz dzieci, skowyk paskarzów i t. p. Na środku chodnika z karabinem, zakończonym ostrym bagnetem, staje naprzeciwko pędzących policjant. Taternicy się wywracają, poczem jeden z nich.

— Czy pan wiesz kto ja jestem, jak pan śmiesz do mnie z bagnetem?!

— Poproszę panów na posterunek, tam się dowiem — odpowiada policjant.

— Ja wam pokażę!

Na posterunku taternik pokazuje swój bilet wizytowy z koroną hrabiowską, poczem na żądanie dyżurnego przodownika pokazuje paszport, na którym „stoi" wyraźnie: Filip Matolek — froter.

KRONIKA.

—o—

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Kierownicy rządów Francji i Anglji Poincaré i Lloyd George zjechali się w Boulogne sur Mer. Na konferencji tej doprowadzono do całkowitego porozumienia w sprawie gwarancji, jakie należy przedsięwziąć, aby zarówno prerogatywy Ligi Narodów, jak i traktaty, podpisane przez Francję po zawarciu pokoju, oraz prawa sojuszników do odszkodowań nie doznały żadnego uszczerbku.

Na czele nowego gabinetu włoskiego stanął Facta. Stanowisko ministra spraw zagranicznych objął Szanzer.

Podpisano umowę między rządem niemieckim a między sojuszniczą komisją reparacyjną w sprawie dopuszczenia wolnego obrotu handlowego między Niemcami, a obywatelami państw sprzymierzonych, którym pozostawia się swobodę w układaniu warunków umowy, zwłaszcza zaś ustalania cen.

Konstytuanta litewska uchwaliła ustawę o reformie rolnej, opartej na zasadzie wywłaszczenia większej własności za spłatą śmiesznie małego odszkodowania. Ustawa skierowana jest w pierwszym rzędzie przeciwko zamieszkałym na Litwie Polakom.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Dn. 3 b. m. o godz. 4 m. 25 rano po wielogodzinnych naradach podpisany został przez delegację Sejmu Wileńskiego, akt włączenia Wileńszczyzny do Polski. Z pośród dwudziestu delegatów, upoważnionych do podpisania aktu, podpisało go tylko dziesięciu, pozostali zaś odmówili podpisu, ponieważ rząd odmówił umieszczenia w akcie zastrzeżenia, iż przyszły ustrój ziemi Wileńskiej ustalony będzie „zgodnie z konstytucją".

W Katowicach zawiązała się polsko - francuska spółka akcyjna dla eksploatacji polskich kopalń państwowych na Górnym Śląsku. Prezesem rady nadzorczej spółki został pos. Korfanty.

Na posiedzeniu Sejmu dn. 24 lutego pos. Stapiński wystąpił z rewelacjami w sprawie wykorzystywania przez wybitnych działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego swych wpływów politycznych, dla osiągnięcia zysków materjalnych ze szkodą państwa. Uchwalono, iż Najwyższa Izba Kontroli Państwa ma zbadać powyższe zarzuty i zdać Sejmowi sprawę w ciągu najdalej 3 tygodni.

POGOTOWIE POLICYJNE DO WALKI Z BANDYTYZMEM.

W celu skuteczniejszego prowadzenia walki z bandytyzmem, Ministerstwo Spr. Wewn. postanowiło przekazać pp. Wojewodom kontyngens policji, który obecnie pełni funkcje ochrony granicy wschodniej, a zostanie zwolniony, gdy ochronę granic obejmą specjalnie zwerbowane ku temu oddziały policji granicznej.

Pp. Wojewodowie z otrzymanych posiłków, stosownie do potrzeb miejscowych, tworzyć będą oddziały patrolujące i pogotowia pościgowe.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

— P. P. lwowska wykryła i uwięziła sześciu komunistów, którzy na zgromadzeniach we Lwowie szerzyli hasła komunistyczne są to: Wawrzyniec Rodzeń, Gustaw Münzer, Michał Falikowski, Gustaw Sternalski i Michał Metz, sprawę przeciwko nim oddano do sądu.

— Policja P. lwowska przywiozła do Warszawy 67 aresztowanych petlurowców. 32 z nich osadzono w areszcie przy 14-ym komisarjacie, pozostałych zaś 35 — areszcie przy 6 komisarjacie.

— W mieszkaniu komunisty Szternalskiego przy ul. Skerbkowskiej 4 we Lwowie, wykryła P. P. zamurowane w ścianie wielkie składy amunicji karabinowej. Jak stwierdzono, Szternalski wraz ze szpiegiem Starkiewiczem prowadził w 1920 r. agitację komunistyczną wśród robotników polskich, podburzając ich do rewolucji przeciwko rządowi.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

— W Nowym Dworze i okolicy operowała od pewnego czasu szajka okradająca sklepy i mieszkania. Policja Nowego Dworu wpadła nareszcie na trop szajki i bandę ujęła. Aresztowani zostali: Czesław Milewski, Andrzej Kwiatkowski, Wacław Waligóra i Zofja Waligóra. Ostatnio okradli oni sklep Jakóba Szajko na sumę pół miljona marek. Rzeczy, pochodzące z kradzieży, są odebrane. Złodzieje przyznali się do całego szeregu kradzieży.

— Niejednokrotnie już notowano dokonane tu i owdzie w Warszawie kradzieże w godzinach obiadowych, kiedy składy i sklepy są na 2 godziny zamknięte. W tych dniach w południe okradziono Tow. francuskie p. f. Henigsberg w Pasażu Simonsa na sumę 20 miljonów marek. Skradziono 53 bele pasów transmisyjnych i skrzynię lakierów. Złodzieje wśród białego dnia, w oczach sąsiadów otworzyli składy i łup dwiema platformami wywieźli. Policja kryminalna wszczęła dochodzenie, uwieńczone pożądanym skutkiem. Stwierdzono, że na ulicę Krochmalną 14, do piwnicy bazarowej № 76, przywieziono 4 kosze pasów. Pasy te znaleziono, okazało się jednak, że piwnica ta nie posiadała właściciela, trzeba było szukać woźniców, których, znalazłszy, aresztowano. Dalsze dochodzenie ustaliło, że cały łup obiema platformami został przywieziony na ulicę Grzybowską 38, do zajazdu, gdzie zjeżdżają się furmanki z prowincji. Drugą część łupu, 5 skrzyń pasów i skrzynie z lakierami odwieziono do kantoru przewozowego Kozickiego (Skórzana 4), skąd rzeczy te odebrano. W podwórzu domu № 10 przy ul. Długiej znaleziono 3 skrzynie z pasami. Tak więc znaczną część łupu już odebrano i policja jest na tropie odnalezienia reszty rzeczy.

— Po długich, bardzo energicznych poszukiwaniach, urząd śledczy warszawski rozwikłał wreszcie sprawę morderstwa skolimowskiego. Policja — trzeba to zaznaczyć — w tym wypadku pracowała niezmordowanie, by sprawców ohydnej zbrodni dosięgnęła ręka sprawiedliwości. I praca ta uwieńczona została skutecznym wynikiem. Nici całej sprawy znajdują się w ręku P. P. Uczestnikami zbrodni byli: Józef Łaudański i Tadeusz Krasnodębski, obaj już osadzeni w więzieniu. Wskazali oni swoich wspólników, którymi byli: Walenty Wiśniewski, Kazimierz Pytkowski i Aleksander Rados.

— Na schodach domu № 25 przy ul. Walicków w Warszawie napadł na zamieszkałą w tymże domu Gustawę Blatt, lat 18, jakiś mężczyzna, która uderzył ją w głowę czterofuntowym młotkiem i usiłował wyrwać 300,000 marek. Na wszczęty alarm, napastnik rzucił się do ucieczki, lecz na ulicy był schwytany przez policjanta. Przyprowadzony do komisarjatu przyznał się do winy, podając się za Kazimierza Lecha. Lech szedł za Blattówną od poczty głównej (plac Napoleona), gdzie napadniętej wypłacono 300,000 marek. Bandytę uwięziono.

— Wywiadowca 23 komisarjatu m. st. Warszawy Jabłoński zatrzymał dwóch bandytów: Józefa Wyszkowskiego i Władysława Nawrockiego. Zatrzymani przyznali się do napadu bandyckiego na gospodarza Zacharjasiewicza we wsi Rybie pod Raszynem oraz do ucieczki ze szpitala dla obłąkanych w Tworkach, gdzie, przebywając, symulowali warjatów.

OFIARY OBOWIĄZKU.

W ubiegłą niedzielę, o godzinie 3-ej po poł. zawiadomiono posterunek policji na Piaskach pod Czeladzią, że w jednym z domów ukrywa się bandyta. Na miejsce wysłano trzech policjantów ze szkoły policyjnej. Kiedy patrol przybył do wskazanego domu i otworzył drzwi mieszkania, rozległ się huk strzałów, które położyły na miejscu dwóch policjantów, bandyta zaś korzystając z zamieszania, począł uciekać. Pozostały przy życiu policjant dał kilka strzałów, do uciekającego, które jednak chybiły. Jak się okazało, policjant Jan Kowalczyk, lat 29, pochodzący z pow. jędrzejowskiego otrzymał kulę w głowę i skonał na miejscu, drugi zaś Antoni Michelski, lat 24, również z pow. jędrzejowskiego został ugodzony w brzuch i po przewiezieniu do szpitala, zmarł. Jak ustaliło śledztwo, bandytą był głośny Kokot, który zastrzelił już kilku funkcjonarjuszów policji.

NAPAD NA OBÓZ CYGAŃSKI.

Niedaleko Krasnego Stawu rozłożył się obóz cygański pod wodzą Lakatosza Ferenca. W nocy z dnia 24 na 25 ubiegłego miesiąca na obóz ten, składający się z kilkunastu członków, napadło 8 bandytów, uzbrojonych w karabiny i kije, wszyscy zamaskowani, którzy zrabowali 6 tysięcy marek gotówką, korale, metele złote i srebrne, pierzyny, wszystko w łącznej wartości około miljona marek. Po rabunku schwytali jednego z cyganów, założyli mu stryczek na szyję i chcieli go powiesić, lecz zostali spłoszeni turkotem nadjeżdżającego wozu. Policja wdrożyła w tej sprawie śledztwo i schwytała 3 znanych bandytów. Dalsze śledztwo w toku.

NIEUDANE PRZEKUPSTWO.

Na głównym dworcu kolejowym we Lwowie starszy posterunkowy policji, Pańkowski przytrzymał Mendla Wolfsteina, który przyjechał do Lwowa z Lublina, wioząc ze sobą 10 kg. sacharyny. W drodze do ekspozytury policji na dworcu, przytrzymany usiłował przekupić posterunkowego i wręczył mu 10000 mk., by tylko puścić go na wolność. Pańkowski sprowadził Wolfsteina na ekspozyturę policyjną, gdzie jako „corpus delicti", złożył otrzymane 10000 mk. Skonfiskowaną sacharynę odesłano do dyrekcji skarbowej, a Wolfsteina, usiłującego przekupić, jak „za dawnych dobrych czasów rosyjskich" policjanta — zamknięto narazie w aresztach policyjnych.

ARESZTOWANIE WOŹNICÓW.

Na dworzec wschodni w Warszawie przybyli z Oleszyc (gm. Leszanów) w Galicji: Ewa Ignatówna i brat jej cioteczny, Piotr Tereszko i dwoje dzieci siostry Ignatówny. Wszyscy udawali się do rodziny zamieszkałej w Kanadzie. Podróżni zamierzali wstąpić do biura podróży morskiej przy ul. Marszałkowskiej № 132. Oczekujący przed dworcem trzej wspólnicy jednej bryczki zabrali dwa bagaże i podróżnych na bryczkę i nie mówiąc ile będzie powóz kosztować, pojechali, lecz nie na ulicę Marszałkowską, a na Zakroczymską № 7. Tam zażądali od emigrantów 20.000 mk., lecz Ignatówna dała im tylko 5.000 mk., a gdy natrętni bryczkarze napastowali i grozili zatrzymaniem bagażu, I. udała się do policjanta i wtedy bryczkarze odjechali. W poszukiwaniu policjanta Ignatówna z bratem zbłądzili i nie mogli znaleźć domu, dokąd przywieźli ich bryczkarze, gdzie zostały bagaże i dzieci. Zawiadomiony o powyższem, naczelnik wydziału ruchu kołowego, komisarz Grzędzica, tknięty intuicją, polecił aresztować pozbawionego prawa jazdy woźnicę Wacława Lemiecha zamieszkałego przy ul. Zamojskiego № 24. Aresztowany Lemiech, właściciel domu schadzek oraz zabójca dorożkarza Jana Ziomka w r. ub. przy ul. Wołowej, nie przyznał się do zarzuconego mu przestępstwa, lecz wskazał na swych „uczniów", wspólników jednej bryczki, Aleksego Szelesta, Wacława Kalinowskiego i Abrama Kirszensteina, przeto aresztowano ich. Ci przyznali się i poznani zostali przez emigrantów. Bagaże i dzieci znaleziono już w sąsiednim domu przy ul. Zakroczymskiej nr. 9. Lemiecha zwolniono. Wspomniani bryczkarze pozbawieni będą prawa jazdy.

OTWARCIE 4-go KURSU SZKOŁY POLICYJNEJ OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

Płock, jak wiadomo, gości u siebie szkołę policyjną całego okręgu warszawskiego. We środę, d. 22 z. m. o godz. 9 m. 30 w kościele parafjalnym odbyło się nabożeństwo odprawione przez kapelana szkoły ks. Gowora na intencję świeżo otwartego 4-go kursu tej szkoły. Od stopni ołtarza przemówił gorąco ks. Gowor, zachęcając do nauki i pracy przybyłych z całego okręgu 44 elewów tej szkoły. O godz. 11-ej w obecności władz miejscowych i stołecznych rozpoczęła się inauguracja kursu, którego zadaniem jest przysporzenie nowych wykwalifikowanych i oddanych sprawie stróżów bezpieczeństwa publicznego.

OKRADZENIE REDAKTORA.

Radomskie „Odrodzenie" zamieszcza następujący „Apel do Prasy", który przedrukowując polecamy uwadze p.p. kierowników zarządów śledczych.

APEL DO PRASY. Uprasza się Prasę stołeczną i prowincjonalną o koleżeńską przysługę przez umieszczenie wzmianki w kronice, że Policja Radomska poszukuje Ludmiły („Lodzia") Sadowskiej vel Sadowniak, która 16 lutego okradła redaktora naszego tygodnika p. M. A. Nowakowskiego, zabierając wszystkie rzeczy jego małżonki. Złodziejka „Lodzia" znana jest we Lwowie, w Kowlu, Równem, Turzysku i Włodzimierzu. Włosy ucięte, rzadkie, ciemno blond, nos cienki, twarz wyniszczone, żółta, nieznaczne ślady jakby po ospie, średniego wzrostu, szczupła, w ciąży 4 — 5 miesięcy. Wszelki ślad o niej zaginął. Może meldować się fałszywym dokumentem na inne nazwisko, bo ten, który posiadała jest w rękach policji, a nowego dotychczas u Wójta w Turzysku jeszcze nie brała.

Z SĄDÓW.

Epilog potwornej zbrodni.

W jednym ubiegłych tygodni, w sali Okręgowego Sądu Karnego, przed Sądem Doraźnym w składzie sędziów: Laskowskiego (przewodniczącego), Kosa i Kczakowskiego rozegrał się epilog potwornej zbrodni, dokonanej w styczniu b. r. w domu Nr. 21 przy ul. Tarczyńskiej.

Postępowanie dowodowe na zasadzie zeznań podsądnych i świadków zdołało ustalić szczegóły. Prokurator odczytuje akt oskarżenia.

Dnia 19 stycznia r. b. oskarżeni Bursa Piotr, Gwizdowski Aleksander, Jankowski Mikołaj, Rybak Antoni (Pietrzak) i Sujak Stanisław wyszli z domu Stanisławy Słojewskiej (Białostocka 27), gdzie mieści się przytułek bezdomnych i nieznanych. Tramwajem udali się do rogatek Jerozolimskich, a dalej piechotą przed dom Nr. 21 przy ul. Tarczyńskiej. Przeszkody pokonali. W parkanie okalającym dom, wyłamali 2 deski i wdarli się na podwórze. Jeden — Bursa — został na czatach przy podwórzowym psie, aby tłumić szczekanie, pozostali bandyci zapukali do mieszkania małż. Rudzińskich, osamotnionych staruszków. Otworzyła Rudzińska. Szybko uporali się z bezbronną, potem rzucili się na jej męża. „Oskarżeni, działając świadomie, w zmowie, pozbawili życia małż. Rudzińskich, zam. w Warszawie przy ul. Tarczyńskiej Nr. 21 i po dokonaniu zbrodni zabrali z ich posiadania ubrania, bieliznę i biżuterję łącznej wartości 150000 mk."

Prokurator odczytuje akt oskarżenia, a wzrok sędziów raz poraz pada na twarze czterech podsądnych (piąty — Al. Gwizdowski nie został jeszcze pochwycony).

Żadnych wątpliwości. Na ławie oskarżonych zasiedli „urodzeni" mordercy, ludzie z krzyczącym piętnem zbrodniczości na twarzy. W zeznaniaah świadków na czoło wysuwa się sylwetka Stanisława Sujii, robotnika lat 23. Nizki, krępy, o twarzy zdeformowanej, odpycha od siebie wyglądem złośliwego zwierzątka, pochwyconego za kark silną ręką.

Małe, złe, świdrujące oczki niespokojnie biegają po twarzach publiczności. Na sędziów nie patrzy, chyba przelotnie, z ukosa.

A jego karta karna mówi: w r. 1913 karany 3-ch miesięcznym więzieniem, w r. 1914 więzienie 4-ch miesięcy, w tymże roku potem 8 mies. ciężkiego więzienia, a w końcu 3 lata. Świetne kwalifikacje na herszta.

Mikołaj Jankowski, lat 30, z zawodu murarz. Typ nałogowego pijaka z oczami zawsze smętnemi, o tępym wyrazie — epileptyka. Za kradzież i rabunek karany już kilkakrotnie, ostatnio dwuletnim więzieniem.

Piotr Bursa, lat 28, mały, gruby, twarz obrośnięta czarnemi kłakami, co jeszcze jaskrawiej nadaje jej cechy dzikości. Na ustach drwiąco-bolesny uśmieszek.

Rybak, młodzik, smarkacz jeszcze (lat 21) nosi już jednak rzucające się w oczy znamiona zbrodniczości. Na twarzy ma dziwny wyraz przebiegłości. Sprawa jego, jako dezertera wojskowego, zostaje wyjęta z pod kompetencji sądu cywilnego.

Wkrótce po napadzie schwytano Sujkę i Jankowskiego. Sujka z całym cynizmem, bez żadnych skrupułów względem swych towarzyszy, opowiedział o zbrodni oraz wskazał ręką wspólników. „Nieproszony", przyznał się również do udziału w 2 innych rabunkach, dokonanych przez tę samą szajkę.

Oskarżeni bronią się przed zarzutem zamordowania Rudzińskich. Mordował Gwizdowski (nieujęty jeszcze), oni zaś towarzyszyli mu jedynie w zamiarze okradzenia zamordowanych, potem, rzecz prosta brali udział w podziale zysków (Rzeczy sprzedano za 20000 mk.!) Obrońcy z urzędu nie mieli wdzięcznego pola. Wniosek prokuratora, żądającego wyroku śmierci, w myśl art. 19 ust. o sądach doraźnych, nie mógł się spotkać z repliką zbyt gorącą.

Wyrokiem sądu mordercy skazani zostali na śmierć. Nacz. Państwa odrzucił prośbie o ułaskawienie.

*

Sprawa powyższa musiała widocznie żywo interesować cały warszawski "świat zbrodni", bowiem na sali rozpraw wśród publiczności udało się policji zauważyć 12 zawodowych zbrodniarzy, poszukiwanych oddawna. Wysłuchali oni rozpraw sądowych za cenę własnej wolności.



CEZARY JELLENTA.

Dokoła „Lilli Wenedy".

IV.

(Dokończenie)

Ze wszystkich dramatów Słowackiego, osnutych na idei polskiej albo pra-polskiej, czyli lechickiej, „Lilia Weneda" ma najwięcej jedności stylu i najwięcej zdecydowanego charakteru.

Jest to styl ogromu i wielkich głazów druidycznych.

Opiera się ona cała, z swym tragizmem gromadnym, podobnym do żywiołowych kataklizmów i katastrof, z masowością swych nieszczęść, górami trupów i popiołów na kamieniach druidycznych.

Słowacki tak objaśnia Krasińskiemu scenarjusz broczącego krwią dramatu:

„Oto jest wzgórze, okryte zieloną murawą, na wzgórzu stoi dwanaście druidycznych kamieni i tron z omszonego granitu".

A przecież wziął ten scenarjusz skądinąd. Przeniósł go nad Gopło z nad jeziora genewskiego, z miejscowości niedaleko zamku Chillon, tak dobrze znanego z poematu Lorda Byrona, no i z osobistych wycieczek po Szwajcarji, każdemu, kto czytał i jeździł. Poeta widział tam jakiś grobowiec z łacińskim napisem, wątpliwej zresztą autentyczności, wrzekomo zawierający popioły kapłanki Awentyńskiej, Julji Alpinuli Grób ten wydał mu się pamiątką jakiejś okropnej ofiary, miecza katowskiego, co ścinał starca. Słowacki słyszał w nim swoją rozkołysaną fantazją pogłos rozpaczy i szczęk broni, w dodatku błądził dookoła duch wielkiego mistrza poety — Byrona, który w swym podróżniczym i melancholijnym arcy-poemacie: „Pielgrzymki Child Harolda" wspomina o tym grobowcu, przyczynił się do romantycznego osnucia tych głazów czarownym pogwarem wielkich bohaterów i mgły krwawych zagadek.

Wyobraźnia Słowackiego wzięła z tego grobowca wizjonerskie natchnienie. Oczami poetyckiego lunatyka widział on w okoleniu czarnych gór zwarte szeregi hufców rzymskich, a w poetyckiej aureoli tego miejsca słyszał chóry harf. One potrąciły pokrewne harfy w jego własnej duszy. One się odezwały z wyjątkową potęgą w strunach jego własnego czarnoksięstwa, które było wiecznie spragnione podniet i karmi.

Lilia Weneda — to odpowiedź właśnie na ten zaśpiew tajemniczego grobowca. To tak jakby symfonja ech granitowych odpowiada na granie rogów alpejskich. Grobowiec Julji Alpinuli zagrał — poeta zaś wysnuł z niego olbrzymią muzykę walki lechitów z wenedami. Czujemy dokoła, że nas otaczają olbrzymie wirchy i ludzie olbrzymy — pomimo, że Słowacki przeniósł tę widownię na spokojny, nizinny krajobraz Gopła, złudzenie gigantyczności trwa: starcy harfiarze w „Lilli Wenedzie" wyglądają z swemi siwemi grzywami, jak śnieżne turnie i sam król Derwid — jak biały niebotyczny szczyt, zarożowiony krwią konającego słońca, harfy brzmią, jak wichry, świszczące krętemi drogami wąwozów.

„Lilia Weneda" ma w sobie coś z walk tytanów z Olimpji i godną byłaby nie mniej od greckiego eposu mitycznego — kolosalnego rzeźbionego fryzu, jak ten, który został już w naszych czasach odkryty przez archeologa niemieckiego Schliemana. Tu walczą nie tyle osoby pojedyncze i nie tyle jednostki tu mają znaczenie, ile całe potężne falangi ludzi i pojęć. Cała rodzina Derwida, wraz z dwudziestoma harfiarzami i wodzami, to jeden wielki szczep druidów, w którym wszyscy rozkazują piorunem i wzywają na pomoc żywioły. Ich charakterystyka to samowolnie jeno i romantycznie upoetyzowana i wypiękniona charakterystyka celtyckich kapłanów:

Dębowe wieńce na czołach,
A w ręku harfy złociste,
W piersiach serca bursztynowe
Jak słońce złote i czyste
A w ustach pieśni grobowe,
Co budzą narodów lwy,
To są harfiarze to my!

Wszystkie inne harfy w tym dramacie to jedna wielka, nie milknąca od początku do końca muzyka, której mary druidyczne „Kazały mówić prosto i z krzykiem".

Pomimo obcego nieco na tem tle ryczących wściekłości i łkających tęsknot żywiołu groteskowego, humorystycznego — Śiaza i pomimo ryzykowności samej idei zwycięzenia muzyką, muzyką harf, w „Lilli Wenedzie" Słowacki zbudował górę czynów realnych. Jest to wielka pogańska gontyna srogości i wściekłości bojowej. Poeta czyni tutaj sam wrażenie druida: czaruje i płata cielska i ma w swej dłoni wielkie zaklinawcze giesta, a przed oczami wielkie linje, wielkie plany i wielkie potoki nieszczęść. Ludzie tutaj mówią do siebie gromami lub liljowemi lśnieniami błyskawic i ostre słowa ścierają się i skrzą jak kamienne włócznie.

Jest to tedy operowanie wielkiemi masami i wielkiemi bryłami. Panują tu wielkie kształty, całkowite ostateczności, walka ludów na śmierć i życie.

Akcja „Lilli Wenedy" tak np. skłonna w „Balladynie" do rozbiegania się na pola i lasy niejednorodna, bo albo realistycznie brutalna albo dziergana znów jak pajęczyna jak ponęta kwiatów i baśni—tutaj jest zwarta i lapidarna. Walczące plemiona czynią wrażenie spadających na siebie lawin, zderzonych z sobą pierś o pierś walidębów lub splecionych rogami łosiów, mamy je ciągle blisko siebie, stale nad sobą złowrogo ciążące jak żywiołowe kataklizmy.

W „Lilli Wenedzie" poeta zatopił szczęśliwie na samym dnie wszelkie natchnienia obce. Choć tak wiele i skromnie mówi, w przypisaniu Zygmuntowi Krasińskiemu, o Rolandzie Szalonym, o wzorach Sofoklesowych, Eurypidowych, Molièrowskich i t. p. — w gruncie rzeczy jego materjał poetycki jest rdzennie i porywająco własny, i gruntownie na tworzywo osobiste przetworzony.

Nigdy przedtem i nigdy już potem idea druidyczna nie zestroiła się tak mocno, tak różnostronnie i naturalnie z główną zdolnością Słowackiego — inkantancją, cudotwórczem zaklinaniem, z jego poezją cudów i ofiary, z jego namiętnością do muzyki słów z świątyniowym światłocieniem jego fantazji, w której główne miejsce zajmuje dymiący ołtarz.

Jeśli chodzi o stosunek „Lilli Wenedy" do teatru — to jest on, niestety, najfatalniejszy — albowiem fatalnym jest stosunek teatru do „Lilli Wenedy". Wzorowo zbudowana tragedja i najwyższa jej sceniczność nie doczekały się dotąd należytej realizacji aktorskiej. Wszystkie dotychczasowe próby można nazwać nieudałemi — nie było w nich rozumienia utworu, jego podkładu druidycznego, jego dynamiki — nie było przedewszystkiem zrozumienia Słowackiego.

W tej mierze trzebaby wszystko zaczynać odnowa. Zadanie jest wielkie i dla teatru inteligentnego i twórczego — oszałamiająco wdzięczne.*)

*) Autor poświęcił temu przedmiotowi i wogóle syntezie ducha Słowackiego, książkę p. t. Druid Juljusz Słowacki. (przyp. red.)

O TEATRZE.

TEATR REDUTA—„Ulica dziwna", Kazimierza Andrzeja Czyżowskiego.

Dramat ten, to zbiór scen, spojonych pytaniem o treść nowego życia, co dotychczasowe rozwaliło się w duszy autora w gruzy. Język w nim jego własny i naszych wielkich poetów, a wyobraźnia jego kroczy nieraz szlakami, po których nasi wielcy mistrze kroczyli, i sprowadza na scenę obrazy, które nam jak przez mgłę, gdzieś indziej widziane przypominają.

Scena gry w kości, koło taneczne zastygające przy Ewie. Bezbrzeżna pewność wije się po przez całą sztukę. Nędza i głód biorą w swą opiekę bohatera-poetę, zbitego i wyrzuconego po za społeczeństwo. Pozostaje przy nim uliczna dziewczyna. Z ich słów miłości i czynu złączenia ma płynąć wyzwolenie z tragicznego istnienia na ziemi, jako trudów przekazania następnemu pokoleniu. Brzmi to jak bluźnierstwo przeciwko duchowi, przeciwko wszelkiej słonecznej, świetlanej twórczej miłości i okazuje całą nicość duszy bohatera, co dla wyrobienia na dnie ulicy duszę swą zahartować i oczyścić zapragnął.

Forma sceniczna, którą tej sztuce nadano w Reducie, była zupełnie nowa. Zasługa to reżysera p. Dobrodzickiego, który z niezłomną konsekwencją, posuniętą nieraz prawie do absurdu, zdołał narzucić swą wolę zespołowi Reduty i w ten sposób przełamał rutynę aktorską, otwarł podwoje na nowe możliwości w sztuce scenicznej, rozszerzył horyzonty twórczości reżyserskiej. A przedewszystkiem dokonał operacji, która zbawienne skutki przyniesie teatrowi polskiemu, przechodzącemu dziś, jak wogóle wszystkie teatry na świecie, chorobę naturalalistyczną, nie pozwalającą na przedstawienia wielkiej poezji dramatycznej, u nas Wyspiańskiego, Norwida Słowackiego, w sposób, któryby przemówił do dzisiejszej duszy widza, zgnębionej i omotanej koszmarami życia codziennego. Wprost pierwszorzędnem było skomponowanie przez p. Dobrodzickiego przestrzeni scenicznej. W akcie pierwszym wydobycie i podkreślenie światłami psychiki poszczególnych scen, a następnie na tak maleńkiej scenie, jaką ma Reduta, uzyskanie w widzu wrażenia ulicy przez doskonałe ustosunkowanie dwóch niby domków i płaszczyzn w tyle sceny, skośnie ustawionych, doskonale suggerujących widzowi płaszczyzny, słabo oświetlonej kamienicy. Niezmiernie ciekawym eksperymentem reżyserskim było przeinaczanie dykcji, wprowadzanie rozmaitego tempa w deklamacji, przesuwania nacisku z jednej zgłoski wyrazu na drugą, wdechowe i wydechowe mówienie.

W konstruowaniu widowiska idąc konsekwentnie za swą myślą, musiał reżyser odstąpić od uczuciowego i opisowego giestu a poszukać nowej jego formy. Poszedł w tym kierunku może zanadto przypadkowo, lecz nie był zbyt dalekim od prawdy, szukając źródła dla nowych form giestu w znakach magicznych. Ale czy ze znaku magicznego można wyprowadzić giest żywy, jemu odpowiadający, zawsze zostanie co najmniej otwartem pytaniem. Tak jak swego czasu malarz Sezanne — tłomaczył w odczycie Dobrodzicki — malując obraz, nie brał poszczególnych przedmiotów do malowania, ażeby je dekoracyjnie ustawić na płaszczyźnie z całą ich prawdziwością przedmiotową, lecz naginał je do ogólnego rytmu, do obrazu jako nowego zjawiska artystycznego samego dla siebie. Tak postąpił Dobrodzicki, składając, naginając i przetwarzając wszystkie elementa teatralne a więc dekorację, aktorów i ich mowę, dla osiągnięcia widowiska teatralnego jako nowej rzeczy wyższej swem własnem życiem artystycznem, bez względu na swe części składowe.

Przystąpił jednak do swej pracy artystycznej wyłącznie ze stanowiska formy i konstrukcji, a poniechał strony duchowej. Było to zupełnie słuszne przy tej sztuce, która mimo pragnień przejścia poza próg materji tkwi w niej do głębi.

Reduta i aktorzy, którzy zgodzili się na ten wysiłek artystyczny i przeprowadzili go z niebywałem zaparciem się siebie i karnością, dali dowód takiej ofiarności i miłości dla sztuki, że może to być jak najlepszym prognostykiem na przyszłość. Bo kiedy dojdą do pracy nad realizacją na scenie wielkiej poezji, to znajdą swe ręce lżejsze, bo spadły z nich kajdany sztuki naturalistycznej, a owa karność i ofiarność otworzy im źródła nowej duchowej szuki, gdzie forma piękna, a mowa przedziwnemi giestami rytmicznemi i idealna intonacja rozśpiewa wielką poezję na scenie i ich samych i widzów wprowadzi w krainę światła i każe zapomnieć o mrokach, która zasnuwają i sztukę i ziemię naszą.

Franciszek Siedlecki.

ZYGMUNT LEWARTOWICZ.

ZEMSTA.

—:o:—

(Ciąg dalszy).

Pewnego popołudnia, gdy Jan nie zjawił się o umówionej godzinie, narzuciła na siebie futrzaną salopę i pobiegła do dawnego przyjaciela — kochanka.

Siedział przy kominku zadumany. Obok na stoliku leżały jej listy. Ruchem kotki wkradła się do pokoju i dobiegła doń...

Usta ich złączył gorący, długi pocałunek... Zapomniała o Janie, z podwójną siłą obudziło się w niej uczucie dumne, a tak głębokie i czułe, może bardziej czułe, niż głębokie...

Poczuła się spokojną, jak żeglarz, który po długiej, burzliwej podróży wraca do rodzinnego portu, jak lotnik, który z pod nieblos wraca do domowego ogniska.

A przecież była tylko kobietą. Zmęczył ją słoneczny lot i żar podzwrotnikowych pieszczot.

Była kobietą i nieświadomie tęskniła za tym niemym i takim dobrym, dobrym przyjacielem...

Patrzał w jej cudne fijołkowe oczy, pytał czy szczęśliwa, czy zdrowa, zadawał tyle pytań, a jednak nie dotykał wrażliwych strun jej życia.

Jego słowa, spokojne i kojące zdobywały ją coraz bardziej...

Dnia tego nie wróciła do domu. Dopiero nad ranem do mózgu jej poczęła się wdzierać trwoga: co będzie dalej?...

. . . .

Następnego dnia przyszedł Jan. Blady był i niespokojny. Spojrzał na nią i bez słów zrozumiał że zaszło coś okropnego i nieodwrotnego.

Zaczął pytać. Milczała. A gdy nalegał coraz bardziej, zaczęła kłamać. Kłamała szczerze i umiejętnie. To też po dłuższej chwili zdołała uśpić jego podejrzenia. To też przestał pytać i całował jeno jej usta czerwone i oczy fijołkowe...

I czuł, że go miłość rozbiera, potężnieje, że owłada nim zupełnie, że zalewa mózg, że go pęta i pęta... Nie chciał się opierać. Oddał się swemu uczuciu, swej pasji, jak ongi oddawał się polowaniu na lwy lub poskramianiu tygrysów.

. . . .

A jednak ów nastrój potężnego szału zmieniał się w walkę. Wyczuwał wroga, który się czai w bliskości i przeciw niemu walczył... Niepokój owładnął jego silną duszą.

. . . .

Pewnego dnia, gdy był u niej, do pokoju dyskretnie zapukano.

— Proszę... powiedziała głośno, w którym się przebijała nuta lęku.

Wszedł Samson, blady, niespokojny, nieco zgarbiony, w oczach jego widać było, iż w życiu przeszedł przez wiele bólu.

— Panowie się nie znają? — spytała niewinnie.

Przedstawiła ich.

Nastąpiła długa chwila milczenia. A potem rozmowa szara, codzienna... A jednak w powietrzu unosiły się zarodki burzy, unosił się niepokój złowieszczy. Poza obojętną rozmową ukrywał się szereg uczuć ludzkich: kryła się zazdrość, która wtapiała swe zagięte szpony w serca dwuch mężczyzn, krył się lęk i trwoga, kryła się miłość bezgraniczna, a nadewszystko krył się ból, wżerający się w duszę. A jednak dusze ludzkie tak zwykły się maskować, że rozmowa była banalna, obojętna, codzienna.

. . . .

Obaj przychodzili omal codziennie. Trwało to dwanaście dni, aż nadeszła chwila, tragiczna w swej prostocie.

Na jego podejrzenia odpowiedziała krótko:

— Kocham tamtego.

W tejże chwili w Janie coś się załamało, gmach wzniesiony torem i lotem ducha zawalił się.

Uczuł pustkę i ból, głęboki, daleki, a ostry i okrutny.

Uczuł, że jest mu na świecie strasznie źle jak nigdy dotąd, uczuł, że z duszy uciekły mu sny szalone, sny o potędze, uczuł szarą pustkę ozdobną w czerwone centki krwi...

Spoglądał na tę cudowną bladą kobietę, która siedziała przed nim z pochyloną głową.

Z okrutną jasnością odczuwał, że stracił ją bezpowrotnie, a jednak nie chciał, wprost nie mógł się zgodzić na wyrwanie mu części jego duszy, gdyż ona wrosła w duszę jego.

Patrzał na nią. Nie odrywała się ani słowem.

W pokoju było smutno, bardzo smutno...

Chciał cośkolwiek powiedzieć, lecz owładnęła nim jeno bolesna apatja, nie mógł skupić myśli, aby rzec słów kilka... Pogrążył się w sobie i w bólu tym trwał.

Wreszcie, ociężały, przygarbiony powstał z fotelu, ujął jej dłoń i wyszedł...

. . . .

Dopiero gdy wrócił do swego pokoju ocknął się i zaczął pojmować, co się stało..

A więc skończone... Ani ona, ta rozkoszna, cudna kobieta, ani nawet jej uśmiech nie należy już do niego, a jego władcą ktoś inny...

Pierwszy raz w życiu poczuł się słabym i rozbitym...

Lecz tylko na chwilę!

Energja—ta istota jego jaźni, poczęła doń wracać z nową siłą, prąd jej wciąż wzbierał. Była to energja szalona, nieprzytomna, która kazała mu powstać przeciw zrządzonej mu krzywdzie, która kazała mu wszystko wokół bić i szarpać i niszczyć i mścić się...

Duma, miłość własna została w nim rozbite. Czuł wielką krzywdę, którą mu wyrządzono. Powoli różnorakie myśli i uczucia, które biegły i krążyły w jego rozpalonym mózgu—zaczęły się ustalać, skupiać...

Odczuł i zrozumiał swą krwią, że jeno zemsta zdoła go uspokoić.

Zemsta...

. . . .

A piękna dama o fijołkowych oczach i czułym sercu, po wyjściu swego kochanka, opadła na miękkie futro kanapki... Zakryła oczy dłonią...

Uczuła się szczęśliwą, że teraz na zawsze wróci do tamtego, który ją utuli jak dziecko, który będzie żył nią jak kwiat słońcem. Uczuła wolność, jakoby zrzuciła z siebie pęta niewoli, pęta szału, który mija...

Lecz po tej chwili szczęścia zaniepokoiła ją myśl: Cóż on teraz uczyni? I przypomniała sobie jego słowa — jestem mściwy — straszne i okrutne.

Te słowa wżarły się jej w mózg...

. . . .

Na drugi dzień otrzymała od niego list krótki, ale wymowny:

Nie wyrzeknę się Ciebie nigdy, wróć do mnie, czekam.

Odpisała jeszcze lakoniczniej: „Nie mogę".

Całą noc krążył po swym pokoju ogromnemi kroki, myśląc, szukając wyjścia, ratunku...

I jedna myśl owładnęła jego mózgiem, i jedno słowo zrywało się z jego spalonych warg.

Teraz uświadamiał sobie dopiero wyraźnie, że kochając, nie może jej się wyrzec, że bez niej życie nie ma dlań już żadnego powabu.

Instynktownie czuł, że pozostało mu jedyne wyjście z tego labiryntu namiętności i bólu, i, że tym wyjściem jest zemsta...

Uświadomił sobie to wyraźnie, a następnie rozpoczął rozmyśliwanie nad jej rodzajem.

Jego egzotyczna fantazja szukała czegoś potwornego, a przytym wielkiego, genjalnego...

Przypomniał sobie różne widziane i słyszane przezeń rodzaje zemsty, lecz żadna z nich mu nie odpowiadała. Wszystkie były banalne i brudne; tu ślady krwi, tam podstępne wsypanie trucizny.

Nie, on szukał czegoś wyższego...

A w tym strzeliła mu nowa myśl do głowy:

Czy nie jest rzeczą najokropniejszą *oczekiwanie*, czy nie jest ono stokrotnie boleśniejsze od samego dokonanego faktu?...

Przypomniał sobie twarze skazańców chińskich, którzy po przeczytaniu im wyroku śmierci, oczekują całymi tygodniami na jego wykonanie.

Przypomniał sobie ten szalony wyraz strachu w ich oczach, gdy słyszą kroki na kurytarzu, przypomniał sobie ich nerwowe drżenie, gdy usłyszą głośniejsze wołanie na podwórzu więziennym.

I pomyślał:

— Ci Chińczycy, to są wielcy mistrze tortur...

— A czy oczekiwanie radosnej chwili nie jest po stokroć potężniejsze od radości samej?

Tak, oczekiwanie powiększa, wyolbrzymia wrażenie faktu, który ma nastąpić!

I przez dziwną ludzką aberację jest ono uważane jedynie za rzecz dodatkową o pomniejszym znaczeniu.

A gdyby tak oczekiwanie odłączyć od oczekiwanego, gdyby je samo uważać jako treść?

To byłoby piękne... piękne i dziwne...

Uśmiechnął się tajemniczo do swych myśli i postanowił...

. . . .

Jej odpowiedź była kategoryczna i stanowcza.

Nie przedsiębrał więc żadnych kroków, nie wychodził z domu i czekał... Instynktownie odczuwał, że przyjdzie...

I tak się też stało. Po kilku dniach, wieczorem zapukała nieśmiało do jego pokoju.

Usiadła w kąciku i zatuliła się w głębokim fotelu.

On patrzał na nią i czekał. Wreszcie przerwała ciszę słowami, w których zawierał się całkowity stan jej duszy.

— Co będzie dalej, co zamierzasz uczynić?

On spojrzał na nią. Zatopił ostre spojrzenie w fioletową toń jej oczu i milczał:

— Chwila ta trwała dla niej przez nieskończoność...

Spojrzała na niego błagalnie. W jej spojrzeniu można było wyczytać: nie męcz już, powiedz...

Zrozumiał jej prośbę i rzekł głosem głuchym:

— Odpłacę za mą krzywdę.

Zadrżała. W głosie jego było tyle zgrozy i tyle prawdy, że trudno było mu nie uwierzyć.

A przytym oczy jego spoglądały twardo i stanowczo...

Czuła, że jego słowa—to wyrok.

Bała mu się spojrzeć w te szaro—stalowe oczy, chciałaby uciec, lecz była jakby przygwożdżona. Głęboki fotel wchłonął ją. Lęk ją skuł i objął zimnemi swemi łapy.

Pragnęła w tej chwili tylko jednego, być daleko od tego mężczyzny, który kochał ją do szaleństwa, który da posiadania jej gotów był na wszelkie czyny, nawet zbrodnicze.

Gdyby mogła w tej chwili być jeszcze mniejszą, tak maleńką, aby się skryć w fałdach foteiui...

W gardle dusił ją dławiony spazm...

Lecz przemogła się, chciała za wszelką cenę wiedzieć, co będzie.

(D. c. n.)

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

Śpiewak Leon Nowolipki 47 3985
Kleidman Bencjan Syrokomli 11 87
Nasierowska Sabina Szwedzka 29 88
Słomka Marja Nowomiejska 12 89
Galiczówna Wanda Wilcza 25 90
Hartz Benedykt Żórawia 24 91
Szapiro Mina Bagatela 10 92
Jabłońska Julja Targowa 51 94
Lotko Leokadja Wołomin Pocztowa 20 97
Lotko Apolonja Konopacka 12 98
Grzybowski Paweł, z. Rawska pow. Opatowski mt. Ostrowiec 99
Gingold Majer Miła 58 4000
Miłek Czesława Miedziana 13 02
Makowiecka Stefanja Sto-Jerska 58 04
Kacperski Wacław Pawia 81 05
Hengiel Izrael Żelazna 52 06
Krasowska Alina N. Świat 12 07
Wojciechowska Józefa Wolska 54 08
Gołębiowska Lubow Miłosna 10 10
Pisarski Bartłomiej Potocka 12 11
Sadowska Ita Żórawia 33 12
Goldsztein Michał Kupiecka 18 13
Barman Chaim Wulf Miła 28 15
Gano Adela Żelazna 16 17
Witke Adolf Mostowa 14 18
Tamowicz Mieczysław Stacja Gąsocin 20
Sławiński Jan Łucka 10 22
Wainstyb Jakób Icek Piękna 37 26
Rudnicki Szmul Arje Smocza 27 28

Rudnicka Sura Smocza 27 29
Korngold Hanna Królewska 35 30
Fleck Józef Nowogrodzka 39 32
Frydlop Mordka Ostrowska 4 34
Wodarczyk Jan Chmielna 112-114 35
Niemacher Nusyn Arje Sapieżyńska 7-a 36
Strasburger Zofja 37
Strasburger Zofja 38
Weiserbs Cypra Cegiana 39
Ferd.k Izaak Majer Twarda 26 42
Hoch Aleksander Dworska 23 43
Prokopczyk Aniela Bednarska 27 47
Ryndzyński Szejna Rochma Sienna 8 48
Bludziur Leokadja Staszyca 5 49
Liljensztejn Chaim Smocza 5 50
Wroński Stanisław Górna Kaskada 7 52
Ciszewska Marja Mokotowska 17 55
Ogórowska Tauba Pawia 19 56
Ajdelson Bajla Pawia 92 58
Rubin Idessa Nizka 8 60
Ostrowic Icek Mordka Miła 99 64
Orłowska Malka Sto-Jerska 11-a 66
Nimrowski Stanisław Juljan Okopowa 22 67
Frys Szmerel Grzybowska 10 70
Lemke Ernest Czysta 4 71
Kosicki Jan Piaskowa 13 72
Biela Marja Ostrowska 15 74
Maruszewski Jan Adam Zajęcza 8 75
Smyczyński Wacław Wybrańska 24 76
Rozenbaum Srul Icehok Dzielna 8 78
Rozenbaum Hinda Dzielna 8 79
Roszewska Anna Marjensztadt 1 83
Keller Ojzer Szczęśliwa 9 84
Bibelsztajn Marja Twarda 24 85
Sliwiński Bonifacy Leszno 60 86

II

Zacharski Filip Furmańska 1 2154
Ludwiński Franciszek Złota 71 55
Walczak Bronisława Twarda 36 56
Freytag Ignacy Piotr, Emilji Plater. 57
Swietlik Marjanna Wronja 21 58
Salbo Szyja Nowolipie 47 59
Knajtman Josef Smocza 30 60
Biterman Ruchla Franciszkańs. 5 61
Iglicki Jankiel Karmelicka 5 62
Pobóg-Bielicki Witold Bolesław Wielka 6 66
Trembczyk Władysława Siedzibna 4 68
Jackiewicz Apolonja Nowowiniars. 6 69
Ejzencwajg Szyja Franciszk. 6 71
Molewel Fajga Szkolna 2—6 75
Zawadzka Marja Strzelecka 5 78
Zylbergleid Izrael Środkowa 12 79
Pancerówna Marja Nowowiejska 14 80
Pękała Stanisław Podwal 38 82
Sobiecki Bolesław Żelazna 83 86
Miodownik Chaja Pesa Żelazna 52 87
Płowczyk Szymon Leszno 87 88
Krawczyńska Adela Sienna 88 89
Znamierowska Czesława Złota 30 90
Dorosz Paulina Krucza 26 92
Kubiszewski Aleksander Białostocka 4 93
Frasunkiewicz Helena Nowoczysta 12 94
Szczęsny Zygmunt Więzowna 97
Zajdel Chawa Długa 10-12 2200
Franczuk Aleksandra Solec 69 2903
Brustman Bela Ogrodowa 4 04
Sikorski Leon Grzybowska 64 06
Malinowski Szczepan Grzybowska 64 07
Nowakowska Marjanna Żórawia 41 08
Passztajn Józef Żelazna 09
Szennicka Józefa Pl. Trzech Krz. 11 10
Libson Izrael Chasel Twarda 24 12
Skwara Katarzyna Zakątna 1 14
Sztajnzecer Moszek Wołyńska 14 15
Goldman Szejwa Zimna 7 19
Juda Mendel Koźla 11 20
Lippko Janina Hoża 27 22
Berezowski Żelezniak Elko Piękna 25 23
Kurlandczyk Zygmunt Al. Jeroz. 73 24
Bohdan Karol Św. Wincentego 7 3925
Pażych Juljan Grzybowska 94 26
Hagan Fajga Marszałk. 130 29
Pogoda Zofja majatek Osuchów 31
Bieruner Noech Miła 39 32
Krongold Zofja Zielna 12 33
Ciuplińska Julja Marszałk. 99 34
Wujcuk Franciszek Nowogrodz. 8 35
Jota Samuel Nowolipie 26 40
Nowierska Jadwiga Litewska 13 45
Borzykowska Chawa Pawia 13 46
Rawicz Kuba Pl. Kaz. Wielk. 47
Podembski Michał Górczewska 54 50
Szydziak Józef Kolejowa 41 54
Tywonek Marja Kolejowa 41 55
Prager Icek Majer Stawki 6 56
Młynarz Szlama Lejba Dzika 27 57
Popławski Józef Okopowa 61 58
Gelbsman Fajga Brandla Wołyńska 9 59
Golat Piotr Ogrodowa 24 60
Kuczewski Jan Kaskada 7 61
Rotlewi Szyja Smocza 29 62
Szenkier Icek Hersz Freta 48 63
Żbikowski Michał Pawia 86 65
Sokołowska Marjanna Al. Jeroz. 43 67
Patelski Wincenty Szczygla 6 69
Frydman Abram Icek Wileńska 7 70
Pigowski Leopold Huda Górna 2 71
Witczuk Stanisław Zachodnia 15 72
Birenbaum Lejbuś Mendel Pawia 75 75
Kocielska Stanisława Radzymińska 12 77
Zarzęka Stanisław Marjensztadt 78
Wender Moszek Ciepła 6 79
Szpigielglas Helena Sto-Jerska 34 81

III

Poli Graubard Nowogrodzka 40. 2046
Róg Sura Myrla Nowolipie 20 48
Kabęk Anna Złota 62 50
Lesiszowa Jadwiga Koszykowa 51 52
Hukajło Mordka Krochmalna 39 54
Skorek Jadwiga Nowogrodzka 46 55
Freibaum Moszek Pl. Kazim. Wielkiego 4 56
Grabowski Stanisław Grodzisk 59
Malowany Zelik Wołomin Pocztowa 4 60
Malowana Dina Wołom. Pocztowe 4 61
Marjus Paulina Kopernika 12 62
Rojewski Adam Karmelicka 12 63
Zawada Jan Krochmalna 57 64
Szpiro Mordka Idel Szczęśliwa 5 67
Mosiard Blanche Hotel „Polonja" 68
Tauman Mendel Pańska 88 69
Ojrzyńska Ksawera Smolna 17 70
Boczkowski Antoni Grójec 71
Warowna Feliksa Sto-Jerska 17 73
Wolf Grünblat Targowa 42 76
Jaszkowska Stanisława Al. Jeroz. 73 78
Szymanowska Marja Elektoralna 1 80
Bobińska Zofja Teofila Antonina Krak. Przedm. 27 81
Kleszkowski Stanisław Sochaczew. 4 82
Wojciuk Janina Grzybowska 11 83
Wertzheizer Helena Nowolipie 12 84
Wojtaśkiewicz Adam N. Stalowa 6 86
Łątkowski Stanisław Leszno 108 88
Wierzba Zuzanna Książęca 89
Sokołowski Stanisław Górna 11 90
Nasierowski Bolesław Kowieńska 11 93
Błaszczyk Roch Ogrodowa 8 95
Zandberd Leon Mokotowska 73 97
Wygaciowska Stanisława Tarchomińska 5 98
Szczeblebska Karolina Koszykowa 61 99
Trypolska Helena Długa 31 2100
Rottenberg Łaja Muranowska 6. 02
Szapiro Łala Grzybowska 21 04
Sendacz Sura Ostrowska 4 06
Sztatman Tejb Zanwil Wołyńska 16 07
Bukowska Aleksandra Szczygla 11 08
Lindenbaum Mojżesz Dawid Nalewki 27 09
Dębska Marja Złota 25 10
Markiewicz Franciszek Nowomiejs. 5 11
Bartkiewicz Marjanna Bednarska 18 12
Listenberg Aron Abram Sochaczew 13
Sakowicz Jadwiga Brzozowa 26 14
Opachowski Józef Jagiellońska 21 15
Wieligóra Symcha Stawki 47 17
Gałązka Józef Solec 26 18
Lappo Helena Złota 16 19
Rotar Bajla Brucha Nizka 28 20
Szyf Chana Twarda 5 21
Fuchs Mejer Wolska 11 22
Tchórz Hersz Pańska 52 23
Milewski Stanisław Płocka 65-67 24
Jelen Lejbuś Twarda 36 25
Symcha Moszek Berman Koźla 7 27
Bratas Zofia Leszno 96 27
Bratas Zofja Leszno 29
Bolheimer Helena Mała 1 33
Wasińska Marja Koszykowa 69 34
Rozenblum Frojda Bonifraterska 6 36
Bernstein Efraim vel Edward Leszno 113 6121
Rancman Dawid Brzeska 17 22
Michlewicz Mala Marjańska 5 24
Jakubowska Marja Saska Kępa 20 2138
Lewin Gerszon Złota 40 42
Taub Karsyl Mylna 9 43
Wojtczak Michał Pańska 86 44
Fijałkowski Aleksander Tamka 25 45
Wiśniak Paulina (Parja) Pawia 29-a 48
Nadbarny Szmul Wołyńska 23 49
Czarnocki Władysław Złota 24 51
Soroka Icko Szoel Złota 49 6126

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Auerbacha Chila Marszałk. 129 3980

Skradziono 3 książki kasy oszczędności i paszp. Kozłowskiego Juljana. Ogrodowa 30 3983

Zgubiono paszport i kartę powołania Szajnowicza Szlamy Abrama Mirowska 12 3984

Zgubiono portfel zawierający 1300 mk., kwit na 3000 mk. kartę demobiliz. paszport i fracht Styczyńskiego Władysława, Zawiszy 35 3986

Zgubiono kartę pobytu Heftela Alaksego, Mokotowska 41 3995

Zgubiono kartę pobytu Heftel Emilji Michaliny, Mokotowska 41 3996

Zgubiono paszport, legitymację tragarską i kwitarjusz ze № 1963 Tajzerbera Icka, Południowa 4 4003

Zgubiono paszport i kartę powołania Krzewickiego Michała, Kredytowa 4-2 4004

Skradziono paszport i kartę demob. Mądrego Jana, N. Stalowa 4 4014

Skradziono akt ślubny i paszp. wydany przez Kons. Pols. w Holandji Gutwirth Rywka Helena, Nowolipki 12 4016

Zgubiono kartę demobiliz. Holewy Stanisława, Freta 33 4021

Skradziono kartę demobiliz. Banta Wacława gm. Ożarów wieś Ołtarzew 4023

Zgubiono paszport i kartę demobil. Goldhelfa Jakóba, Wolska 26 4024

Skradziono paszport, kartę powoł. wyd. przez P. K.U. w Będzinie, Akcję Cukrowni „Brześć-Kujawski" Meklemburga Artura, Grodziec Będziński 4025

Zgubiono paszp. zagran. za № 21383 Rodziewicza Jerzego. Mirowska 1 4031

Zgubiono kartę demobil. Goreckiego Feliksa, Pańska 36 4033

Skradziono Certyfikat wydany przez konsulat francuski. Truszkowskiej Janiny, Tamka 45-a

Zgubiono kartę odroczenia Mochowskiego Michała, gm. Młociny pow. Warszawski.

Skradziono kartę pobytu Czernego Józefa, Chełmińska 1 4044

Skradziono kartę pobytu Czernej Bogumiły, Chełmińska 1 4045

Skradziono kartę pobytu i miljonówkę za № 1853800, Chełmińska 1 4046

Skradziono kartę demobil. i kartę opinji wydaną w pułku Królikowskiego Edwarda, Wolska 170 4050

Zgubiono kartę demobil. Kozierkiewicza Józefa, Grzybowska 69 4053

Spalono paszport i kartę powołania Sztora Stanisława, Ruda Dolna 1 4054

Zgubiono poświadczenie obywatelstwa polskiego wyd. przez Kom. Rządu, Świderskiego Adama Jerzego N. Świat 22—10 4057

Zgubiono kartę powołania Elbauma Mendla Nowo-Karmelicka 5 4059

Zgubiono paszport i kartę demobilizac. Jurka Stefana Żórawia 49 4061

Zgubiono dowód osobisty Janiny ks. Puzynianki. Hotel Europejski № 202 4062

Zgubiono dokument wojskowy Wolkowskiego Stanisława Freta 9 4063

Zgubiono paszport i kartę demobil. Kornberga Józefa Leszno 24 4065

Zgubiono kartę demobilizacyjną Gruszczyńskiego Józefa Ogrodowa 53 4068

Przybłąkała się suka fox-terjer maści białej, łeb czarno-żółty. Prawy właściciel może odebrać po zwrocie kosztów Solec 113-73 post. Kolasa Walerjana 4069

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Przysuchy Moszka Miła 9 4072

Zgubiono kartę powołania Jedynaka Ignaca z Radomaka pow. Konecki poczta Stąporków 4077

Zgubiono kartę demobilizacyjną i świadectwo moralności wyd. przez komis. XIX Ruczyńskiego Wacława Zawiszy 13 4030

Zgubiono paszport, kartę demobil. i matrykułę studencką Effendewicza Gabryela Muranów 8 4081

Zgubiono kartę odroczenia wydaną przez P. K. U. Opoczno i kwit na 2000 mk. pożyczki państw. Stępnia Władysława gm. Wolanów

II

Zgubiono książkę służbową i paszport Bątkowskiej Kazimiery, Miodowa 9. 2153

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Hochsztejna Leja, Twarda 6 2163

Zgubiono paszport i kartę demobil. Herszenhorna Jeruchima, Gęsia 49 2164

Zgubiono kartę damobil. Grzechocińskiego Feliksa, Miedziana 7 2165

Zgubiono kartę powoł. i paszport Szwarcnabela Srula, Targowa 40 2167

Zgubiono paszp. zagran. Zabarnika Maurycego, Dzielna 31 2170

Skradziono bilet demobil., bilet wolnej jazdy za № 408 Miłosławskiego Feliksa, Pl. Kaz. Wielk. 7 2172

Skradziono kartę demobil. i paszp. Gniadzika Franciszka, gm. Lipie pow. Grójecki wieś Rumanowska 2173

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez P.K.U. w W-wie, Kacprzyka Aleksandra, Śliska 32 2174

Zgubiono kartę pobytu Kisiena Zalmana Nuty, Zimna 4 2176

Zgubiono paszp. i kartę powołania Landsztajna Izraela Izaaka Gęsia 27 2177

Zgubiono paszp. zagran. № 445/760 Majdany Basi, Senatorska 32 2181

Zgubiono kartę powołania Jodełko Stanisława, Zakroczymska 20 2183

Zgubiono paszport i kartę urlopową Dodackiego Antoniego, Wspólna 52 2184

Skradziono kartę demobiliz. Papaj Franciszka, Solec 22 2191

Zgubiono kartę demobiliz. wydaną przez P. K. U. w Warszawie, Chylińskiego Czesława, Pańska 101 2196

Skradziono portfel wraz z kartą demobil. i innymi dowodami inż. Papendyka Juljana, Wilcza 9 2198

Skradziono paszport zagran. i świadectwo przynal. polskiej hr. Platar-Zyberk Piotra, majątek Ambelmujża 2199

Zgubiono kartę demobil. Sobczaka Edwarda, Leszno 23 3901

Zgubiono kartę demobil. Żórawskiego Józefa, Kacza 10 3902

Zgubiono kartę demobil. Urbańskiego Wawrzyńca, Grodzka 17 3905

Zgubiono paszport 2 patenty 2 deklarację i legitymację strażacką Gajewskiego Antoniego, Nalewki 3 3911

Zgubiono kartę demobil. Nosowskiego Leona, Pańska 23 3913

Zgubiono kartę demobil. Ambera Henryka, Hoża 45 3916

Zgubiono kartę demobil Szpinaka Chaima, Gęsia 73 3917

Zgubiono świadectwo na klacz, maści skaro-gniadej, gwiazdka na czole. Feliksiaka Józefa, Winnicka 1 3918

Zgubiono paszport i książkę inwalidzką Glinickiego Bolesława, Strzelecka 19 3921

Zgubiono № dorożkarski z № 679 Porowskiego Wojciecha, Fabrycz. 14 3927

Skradziono paszport, książkę rezerwową wyd. przez 5 p. p. legitymacje na „Krzyż walecznych" z № 13475 p. por. Bursztyna Maurycego Macieja, Leszno 83 3928

Zgubiono kartę damobil., legitym. na odznakę pułkową i kartę meldunk. Pogody Adama, Ciepła 7 3930

Zgubiono paszport i dowód tramw. Gierka Józefa, Kościelna 2 3936

Zgubiono paszport i świadectwo szkolne Jedlińskiego Józefa, poczta Celestynów wieś Dąbrówka 3937

Zgubiono kartę demobil. Grzelaka Wacława. Sejmowa 25 3939

Zgubiono paszport i kartę powoł. Pytkiewicza Franciszka, stacja Marki, dom kolejowy 3941

Zgubiono kartę powołania i paszp. Blinkiewicza Szlamy, Franciszk. 6a 3942

Zgubiono paszport i kartę demobil. Jakubowicza Henryka. Ciepła 17 3943

Zgubiono paszport zagr. Goldsztejna Mordki Lippy, Senatorska 24 3944

Zgubiono kartę powołania Szindlera Szoela. Lubecka 3 3948

Zgubiono kartę powołania Ejzencwajga Szyi, Franciszkańska 6 3949

Zgubiono paszp. i kartę odroczenia Banasiaka Stanisława, Wronia 29 3951

Zgubiono dowód osob. i kartę demobil. wyd. przez P.K.U 5 p.p. Zamojskiego Czesława, Nowogr. 31 3952

Zgubiono paszp. i legitymację urzędniczą Kincery Natalji Nowolipie 61—22 3953

Zgubiono kartę powoł. Korna Arona Srula, Włodawa z. Siedlacka ul. Rynek 300 3964

Skradziono dowód obywatelstwa polskiego Pieńkowskiej Marji i syna Władysława i 3 legitymacja Pieńkowskiej Marji, Pieńkowskiego Władysława i Domaradzkiej Antoniny, Pańska 100 3966

Zgubiono paszp. i świadectwo ze szpitala Karczmarzewskiej Anny, Grzybowska 8 3968

Zgubiono kartę demobil. Rozenblata Rafla, Bagno 3 3973

Skradziono kartę demobil. Kędzierskiego Jana, Pańska 59 3974

Zgubiono paszp. zagran. za № 33649 wyd. Z.T.P.E. Szejnman Soni, Muranowska 11 3976

Zgubiono kartę demobiliz. Kuszera Srula Mendla, Stawki 16 6126

Skradziono paszp. i kartę demobil. Jabłońskiego Franciszka, pow. Pułtusk gm. Gołębie 3938

Skradziono legitymacje: studencką Koła Inż. i Bratniej pomocy, kartę demobil. kwit na złożone przedmioty złote i srebrne na Skarb Narodowy, Nowakiewicza Edmunda, Ślepa 17 3982

III

Zgubiono paszport i kartę odroczenia, Powązka Michała, Sienna 24 2048

Zgubiono kartę demobil. Szermana Arona, Muranowska 12 2050

Skradziono paszport i dokument podróży Zajczykowej Marji, Powązkowska 13-A 2051

Zgubiono kartę demobil. Dąbrowiera Anczla, Nowa Miasto, pow. Płońsk 2053

Skradziono paszp. i świadectwo Śniadeckiego Teodora, Leszno 26 2057

Zgubiono paszp. i kartę damobil. Szejngrosa Mordki Twarda 1 2058

Zgubiono akt rejentalny, zaświadczenie ubóstwa Dmitryjuka Damjana Grochów, Apteczna 6 2065

Zgubiono paszport, kartę demobil. Olszaka Wacława, Siewierska 5 2066

Skradziono metrykę i kartę powołania Adera Jakóba Icka, Pawia 74 2072

Zgubiono paszport i bilet wojskowy II kategorji Oreczyka Jankla Ogrodowa 9 2074

Zgubiono kartę demobil. Pazla Marjana, Zakroczymska 9 2075

Zgubiono paszport i kartę poboru i rejestracji Tatarskiego Ludwika, Pańske 102 2077

Zgubiono portfel z następującemi papierami: kartę powołania, 4000 mkp. Sztramfa Zelmana, Wołyńska 20 2079

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Bąkowskiego Stanisława, Wołomińska 8 2085

Zgubiono paszport i akt urodzenia Drygalskiego Władysława, Gęsia 17 2087

Zgubiono kartę demobiliz. Partyki Henryka, Freta 16 2091

Skradziono kartę damobiliz. Aryko Konstego, N. Świat 48 2092

Zgubiono kartę demobil. Gryncaja Moszka, Targowa 27-53 2094

Zgubiono kartę demobil. Ziemilckiego Antoniego, Podchorążych 61 2096

Zgubiono kartę demobiliz. Rotbila Judy Lejby, Pawia 18 2201

Zgubiono portfel, zawierający paszport, patent, kartę demobiliz. metrykę i różne papiery. Grzybowska 11 Szeflera Josefa 2203

Zgubiono kartę demobil. Kopelmana Borucha, Pawia 84 2205

Zgubiono paszport, wydany przez Konsulat Polski we Władywostoku, na imię Mieczysława Chrystopha z żoną Leskawy znalazca zechce zwrócić na ul. Srebrną 14 6123

Zgubiono paszport i kartę powoł. i 2 zlecenia po 40.000 mk. Darmana Jankla Szyi, Jagiellońska 36 2116

Zgubiono kartę demobil. Gajewskiego Maksymiljana, Barska 22 2126

Zgubiono kartę demobil. Arwasa Marjana, Leopoldyny 12 2128

Zgubiono kartę demobil. Ćwieka Józefa, Zakroczymska 19-a 2130

Skradziono kontrakt zawarty pomiędzy Rudzińskim Jakóbem, a Władysławem Kossowskim. Rudzińskiego Jakóba, Krochmalna 87 2131

Zgubiono dowód osobisty Włodkowskiej Anny i zaświadczenie wydane przez Starostwo Wołkowyskie, że Anna i Ludwika Włodkowskie, pochodzą z Wołkowyska, Krucza 22-37 2132

Zgubiono świadectwo na konia, maści gniadej (wałach) lat 8, gwiazdka na czole, wzrost średni, Jankowskiego Wojciecha, Brzeska 15-17 2135

Skradziono paszp. i kartę demobil. Jakubowskiego Edmunda Saska Kępa 20 2137

Zgubiono kartę demobil. Gontarczyka Leonarda Wolska 67 2139

Zgubiono kartę demobil. Pytla Władysława, Ochota 1 2140

Zgubiono kartę powoł. i paszp. Lewandowskiego Sianisława, Zawiszy 4 2141

Zgubiono kartę odroczenia z r. 1894 Adamkiewicza Jana, Targówek, Utrata, Matuszewska 28 2146

Zgubiono kartę demobil. i paszport Rozenberga Izraela, Nowolipie 67 2147

Zgubiono paszp. zagran Dobreckiej Chawy Ruchli, Wspólna 62 2150

Zgubiono kartę pobytu Chomiakow Leon, Polna 66 2152

BIAŁYSTOK.

Dnia 7-go b. m. w pociągu № 713 idącym z Warszawy do Suwałk, znaleziono przez tutejszy komisarjat porzuconą walizę z kilkunastoma parami damskiego obuwia firmy „Stanisław Komsta" Warszawa ul. Św.-Jańska № 20 m. 38. Oprócz tego 3 średnie paczki zawierające korki do obuwia, sznurowadła, gumki i kopyta. Jest podejrzenie, że rzeczy ta pochodzą z kradzieży.

OPOCZNO.

Zgubiono dowód osob. i kartę zwolnienia, Zylberszpica Moszka.

pow. Opoczyński.

Zgubiono kartę powoł. wyd. przez P.K.U, w Piotrkowie. Gwardy Franciszka.

BEŁCHOTÓW.

Zgubiono kartę odroczenia wydaną przez P.K.U. w Piotrkowie, Jarszena Henocha.

PRZASNYSZ.

Zgubiono kartę demobilizacji Fręczka Jana.

Zgubiono paszport Zaczkowskiego Cyprjana, Złota 55 m. 11.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 100. (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70. — za tekstem mk. 50, — nekrologi mk. 50, — paszportowa (3-krotne). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 450, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 235 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.
REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 250 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 70 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".